Nr. 153

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiowierszowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 7 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 25. — B. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 lipca.

Ostatnie doniesienia z Rumunii.

„Indépendence Roumaine“ rozbiera jeden z ostatnich artykułów brukselskiego „Norda“ co do zachowania się gabinetu Catargiu w sprawie wydalania rosyjskich handlarzy t. z. „ikonów“ z rumuńskiego terytoryum. W artykule tym organ rosyjski w ogóle z względnością wyrażał się o postępowaniu rządu rumuńskiego, przyznając we wielkiéj mierze słuszność obecnemu jego politycznemu kierunkowi. Nie podobało się to rumuńskim organom opozycyjnym, które poczęły gabinetowi p. Catargiu czynić zarzuty, że poniżył się względem Rosyi do ustępstw nie dających się pogodzić z godnością narodową — a zarazem oskarżały ministra spraw zewnętrznych, p. Lahovary, że odpowiadając na odnośne interpelacye w Izbie i senacie zataił istotny stan rzeczy.

W obec zaczepek owych wskazuje teraz „Indépendence Roumaine“ na to, że między podejrzanemi indywiduami wydalonemi z poręki junimistycznych rządów znajdowało się tylko dwóch poddannych rosyjskich — że zaś innych wydalań, czy to na mocy dekretu, czy też na drodze administracyjnéj nie było od owego czasu. Faktem jest, że pewna liczba rosyjskich handlarzy ikonów opuściła kraj — ale stało się to w okolicznościach, wytłomaczonych zupełnie przez prawa policyjne przysługujące każdemu bez wyjątku niezależnemu państwu. Władze rumuńskie wezwały były przekupniów, aby poddali się porządkowi rzeczy istniejącemu w Rumunii w kwestyi pobytu cudzoziemców; wówczas zaś liczba pewna rosyjskich kolporterów, która nie zastósowała się do warunków policyjnie przepisanych i dobrowolnie opuściła terytoryum rumuńskie — nie czekając wcale na dekret rządowy. Co się tyczy postępowania władz, to ograniczyły się one na ścisłem zastosowaniu przepisów tyczących się cudzoziemców, bez względu na narodowościowe różnice.

„*Indépendence Roumaine*“ przedstawiwszy w powyższy sposób stan rzeczy za rządów junimistycznego gabinetu Rosetti, oświadcza — że jotą w jota tak samo postępował sobie obecny gabinet Catargiu.

Ponieważ nie istniało i dawniéj żadne ogólne rozporządzenie tyczące się zasadniczego wydalania handlarzy rosyjskich ikonów — przeto nie można obecnemu rządowi bynajmniéj zarzucać jakiegobądź ulegania lub zapoznawania zasady niepodległości państwowéj dla tego tylko — że pewne indywidua, które opuściły były Rumunią dla braku koniecznych legitymacyi, następnie powróciły do niéj wraz z legitymacyjnemi papierami.

Dla tego też to zdaniem „*Indépendence Roumaine*“ p. Lahovary z wszelką słusznością mógł był oświadczyć w parlamencie i senacie — że sam najmniejszéj styczności nie miał z jakiemiśkolwiek dekretami lub rozporządzeniami z czasów junimistycznego rządu — że daléj od owych czasów położenie w niczem się nie zmieniło.

Rumuński organ wyraża w końcu przekonanie — że sprawa wydalań rosyjskich handlarzy ikonów należycie już została wyświeconą — że zaś wszyscy bezstronni mężowie, obeznani z poszczególnemi fazami sprawy tej jednomyślnie pochwalą patryotyzm i takt subtelny okazany tu przez gabinet p. Catargiu.

Prócz streszczenia powyższego ważnego artykułu „Indépendence Roumaine“ odbieramy jeszcze z Bukaresztu dwa pomniejsze doniesienia.

Pierwsze z nich tyczy się stosunków z ościenną Serbią, a poszczególnie obecnych uroczystości pomazania króla Aleksandra. W nieobecności króla wystosowała rumuńska rada ministrów za pośrednictwem ministra spraw zewnętrznych prośbę do rejentów serbskich, aby królowi Aleksandrowi z okoliczności ceremonii pomazania wyrazili gorące życzenia i powinszowania rumuńskiego rządu — który pragnie jedynie jaknajpomyślniejszego rozwoju Serbii i dalszego utrzymania wybornych wzajemnych serbsko-rumuńskich stosunków, które ani na chwilę nigdy nie utraciły ściśle przyjacielskiego charakteru.

Wczorajsza wieczorna „Wiener Allg. Ztg.“ otrzymała depeszę z Bukaresztu, według któréj parowiec rosyjski „Russ,“ mający na pokładzie około pięćdziesięciu rosyjskich oficerów przybywających z Odessy rzekomo w celu zwiedzenia Serbii — na dniu 3 b. m. przypłynął do Braili. Tutaj grono oficerów rosyjskich wylądowało a następnie udawszy się na poblizkie wzgórza, rozpatrywało się czas dłuższy w okolicy. Organ wiedeński nie dobrze wróży o znaczeniu i celach téj turystycznéj przejażdżki, odbywanéj w czasach, kiedy i Rumunia i Serbia coraz to więcéj skłaniają się ku Rosyi.

Telegramy.

Paryż, 5 lipca. W Izbie deputowanych zatwierdzono dziś wniosek o udzielenie kobietom praw wyborczych przy wyborach do Izb handlowych — poczém również przyjęto projekt utworzenia kas ku pensyonowaniu robotników górniczych.

Fałszywą okazała się wieść o zamiarze ministra marynarki Krantza podania się do dymisyi; minister wkrótce wystąpi ze żądaniem kredytu na wzmocnienie floty.

Paryż, 5 lipca. Rada municypalna miasta Paryża zawotowała sumę 10,000 fr. ku wspieraniu rodzin ofiar w St. Etienne.

Do St. Etienne przybyli dziś rano ministrowie pp. Constans i Guyot — a zwiedziwszy w ciągu dnia szpital i miejsce wypadku rozdzielali zasiłki między rodziny ofiar.

Przyczyny wybuchu dotychczas nie zbadano.

Paryż, 6 lipcu. W szybie Villeboeuf w St. Etienne wybuchł strejk. Robotnicy, którzy rano udali się do kopalń, powrócili w południe oświadczając, — że nie prędzéj podejmą robotę, zanim nie nastąpi powyższenie płacy.

Londyn, 5 lipca. Na posiedzeniu Izby lordów w czasie obrad nad listem tyczącym się ułatwień w przewłaszczeniu, cofnął lord Salisbury projekt rządowy, ponieważ Izba 122 głosami przeciw 113 zatwierdziła wniosek Batha o wykreślenie jednego z artykułów bilu — przeciw czemu energicznie prostestowano ze strony rządu.

Wiedeń, 5 lipca. Komisya budżetowa austryackiéj delegacyi zatwierdziła w debacie szczegółowéj ordynaryum wojskowe w poszczególowych tytułach według rządowego kosztorysu, daléj zaś kredyty dodatkowe jako i rachunek końcowy z r. 1897.

Rzym, 5 lipcu. W Izbie deputowanych wystąpił Cavalotti z interpelacyą, tyczącą się tego — czy i jakie objaśnienia otrzymał rząd co do zajścia w Gabez (w Tunisie), jako i co do łodzi rybackiéj „Ida“ zatrzymanéj przez tunetańskich strażników celnych. Daléj zapytywał Cavalotti rząd w sprawie przyaresztowania dwóch obywateli włoskich w Tryeście — z których jednego wydalono a drugiego dotychczas trzymają w areszcie i śledztwie. W końcu poruszył interpelujący kwestyą ostatnich wypadków w Tryeście, Fiume i Trydencie, jako i manifestacyi tyczących się wzajemnych stósunków Austro-Węgier i Włoch — a prócz tego i kwestyą oświadczeń ostatnich hr. Kalnokiego w komisyi budżetowéj delegacyi austryackiéj, tyczących się włoskiego państwa.

Prezydent ministrów Crispi oświadczył, że na powyższą interpelacyą odpowie w przyszły wtorek.

Kair, 4 lipca. O ostatniéj bitwie z Derwiszami pod Wady Halfa donosi dzisiejsza depesza z biura Reutera, że wedle raportu pułkownika Woodhouse, wojsko egipskie uderzyło raz jeszcze na Derwiszów znajdujących się w górach i zadało im wielką klęskę. Dezerterzy donoszą, że Derwisze cierpią na wielki brak wody.

Carogród, 4 lipca. Sultan przyjmował dziś rano świeżo mianowanego amerykańskiego posła p. Hirscha, który doręczył mu swą akredytywę.

Nowy Jork, 6 lipca. Pożar zniszczył znaczną część miasta Ulenburg na terytoryum waszyngtońskiem. Straty są znaczne, a mnóstwo osób pozostaje bez dachu.

Kolonizacya.

Do „Gazety Toruńskiéj“ donoszą z Bronicy:

Parcelacya Bobrowa prawie już ukończona. Już tylko coś 4 parcele, położone w górach między jeziorami, czekają na nabywców; komisya stawia tam swoim kosztem budynki gospodarcze w nadziei, że parcele z budynkami łatwo będzie mogła sprzedać lub wydzierzawić. Parcelę główną obejmującą przeszło 600 mórg, do któréj przyłączono stary dwór i najważniejsze zabudowania dworskie przejął od 1 lipca w dzierżawę jakiś niemiecki włoś ianin z Pomorza, a pan v. Homeyer, który tam dotąd jako „królewski“ administrator Bobrowa rezydował, przeniósł się na Leśnictwo (Ferstand) Kruszyn, dawniéj majętności pan Karola Zielińskiego, zkąd będzie także folwarkiem Zgniłobłoty zarządzał. Mówią, że dzierżawca głównéj parceli w Bobrowie pierwszy rok nic, a przez następne 11 lat po 4 marki z morgi płacić będzie. Daléj opowiadają ludzie z Bobrowa, że wkrótce przybędzie do nich drugi luterski nauczyciel, pierwszy, jak wiadomo, przybył do téj niedawno jeszcze zupełnie katolickiéj wsi przed niespełna rokiem. W licytacyi żywego i martwego inwentarza, która się w podwórzu bobrowskiém w przeszły wtorek odbyła, wolno było brać udział tylko luterskim kolonistom. — Polscy ludzie z Bobrowa wynoszą się w większéj części do Ameryki.

Z Kościana.

O rekoncyliacyi kościoła farnego w Kościanie, piszą pod dniem 4 b. m. do „Orędownika:“

Dzisiejszy czwartek stał się pamiętnym dla nas dniem. Wróciliśmy do naszéj starożytnéj fary, by znowu po 14 latach rozłąki upaść na kolana i podziękować Bogu za łaskę Jego.

Już przed godziną 9 rano zbierały się liczne tłumy parafian z miasta i dalszych okolic. O godzinie 9 ks. dziekan Kucharzewicz w asystencyi 20 księży rozpoczął procesyą około kościoła, kropiąc wodą święconą mury kościoła i ziemię cmentarną. Przeszło 4 tysiące ludu pobożnego postępowało za procesyą. Ta sama ceremonia odbyła się wewnątrz kościoła, poczem ks. mansyonarz Dziegiecki odprawił cichą mszą św. na odpuszczenie grzechów w parafii naszéj podczas kulturkampfu popełnionych.

Następnie ks. mansyonarz Bączkowski celebrował sumę, podczas któréj miał kazanie ks. dr. Kubowicz. Przedstawił cały obraz walki kulturnéj, do głębi wzruszając serca nasze, po trzykroć wzywał wiernych: aby przebaczyli ks. Brenkowi wszystko, co dla niego cierpieć musieliśmy, i po trzykroć odpowiadaliśmy: przebaczamy!

Po południu o godzinie 4 księża odprawili nieszpory, poczem odbyła się procesya wewnątrz kościoła. Żywa wiara ludu objawiła się także w tem, że kto mógł wił wieńce, a było ich tyle zewnątrz i wewnątrz kościoła, że wewnątrz wieńce zasłoniły prawie zupełnie spustoszenie kościoła. Panie gospodynie wiejskie z wsi okolicznych zwiozły mnóstwo kwiecia i wieńców po 100, po 300 nawet łokci długości.

Niechaj będzie Bogu Najwyższemu — cześć i chwała!

Nadto donoszą do tegoż pisma, że dozór kościelny załatwił się także z znanym „Jonkiem,“ wiernym sługą pana Brenka, który mu był sługą, kościelnym, organistą i starczył za parafią. Dozór Jonkowi 100 marek odczepnego. Jonek schował grosze do kieszeni — i poszedł sobie.

Z sądu przysięgłych.

Wierny typ nauczyciela Niemca z gatunku tych, którzy to zbawić nas myślą swoją kulturą, zasiadł onegdaj z rana na ławie oskarżonych przed tutejszym sądem przysięgłych. Był to Jul. Weimann, nauczyciel elementarny z Jaryszewa, powiatu obornickigo, człowiek liczący 38 lat wieku, żonaty i ewangelickiego wyznania. Oskarżenie zarzucało mu, że w szkole pokaleczył dwunastoletniego chłopczyka Antoniego Wachowiaka, który nazajutrz potem umarł. Podsądny stanął w asystencyi obrońcy *Schönlanka*, a w odpowiedziach swoich na pytania przewodniczącego, radzcy sądu ziemiańskiego p. Hausleutnera, okazywał zarozumiałą zuchwałość w czasie zapierania się dokonanéj zbrodni i innych wykrętów, twierdząc, jakoby chłopiec cierpiał był na wielką chorobę i krótko przedtem w boru doznał tego napadu, upadł i o korzenie, sęki i drzewa się porozbijał; twierdził też Weimann, żo chłopcy w jakiejś bijatyce potrurbowali nieboszczyka, ale nic z tego wszystkiego udowodnić nie zdołał, więc wykręty na nic się nie zdały.

Z rozpatrywania sprawy, które od rana trwało do godziny 10 wieczorem, wykazało się, że Weimann, który ani słowa po polsku nie umie, a któremu kazano uczyć 140 dzieci, z których połowa jest Polakami i katolikami, posługiwał się najniedorzeczniejszą w świecie metodą-m i m i k ą, a przytém pomagał sobie kijem, kułakami, rozbijaniem głów dzieci polskich o ławę lub ścianę itp. Ś. p. Antoni Wachowiak dostał cięgi kijem jałowcowym za rachunki z niemieckim wykładem, a gdy po tych razach jeszcze nie pojął zadania niemieckiego i rozwiązać go nie umiał, schwycił go Weimann za włosy, wywlókł z ławy i głowę chłopczyny, krzyczącego w niebogłosy, tłukł o ścianę i o ławę. Po téj operacyi zostawił nieuczciwy ten nauczyciel chłopczyka w areszcie, gdzie go ten pedagog znowu bił za pisanie niemieckie. Tak zmaltretowany chłopczyk ledwo zaszedł do domu, rozchorował się i przestał mówić. Rodzice zawieźli go nazajutrz do Szamotuł, do lekarza p. dr. Dziembowskiego, ktory stwierdził zapalenie błonki mózgowéj, co też onegdaj p. dr. Dziembowski przed sądem jako znawca powtórzył, dodając, że wskutek tego śmierć nastąpiła. Do tego zdania przyłączył się p. dr. Cohn, natomiast fizyk powiatowy p. dr. Matys, który odbył sekcyą trupa, twierdził, że z plam, które na ciele chłopczyka znalazł, można przypuszczać, że on krótko przed śmiercią miał w sobie zarodek jakiéjś zaraźliwéj choroby szkarlatyny lub żarnic, która to choroba spowodowała zapalenie błonki mózgowéj. Przyznał jednak p. fizyk, że tego rodzaju wypadki są bardzo rzadkie.

Weimann był widocznie gorliwym kulturnikiem, bo jak dawniejsi jego uczniowie zeznawali, gwałtem chciał ich nauczyć przy pomocy języka niemieckiego, bijąc nielitościwie. Wykazało się też z procesu, że Weimann pobierał gratyfikacye za pomyślne postępy w szkole w języku niemieckim. Wykazało się nadto onegdaj, że władza szkólna zabroniła Weimannowi bić dzieci kijem, odebrała mu też prawo karania, nałożywszy na niego dwadzieścia marek kary dyscyplinarnéj i zagroziwszy mu procesem dyscyplinarnym, w razie, gdyby miał przekroczyć zakaz karania dzieci. Ale dał sobie Weimann radę, bo nie mogąc bić kijem, gardlił dzieci i to tak silnie, że aż im guziki obrywał. Jeden z byłych uczniów Weimanna, siedmnastoletni niedorostek, odsiaduje tu właśnie więzienie, między innemi za sponiewieranie własnego ojca. Stawiony z więzienia przed sąd, zeznaje, że Weimann bardzo bił, a jemu to pół ucha oberwał. Z podsądnego jest też nielada przezorny człowiek, bo widząc, że mu grozi śledztwo o pokaleczenie Wachowiaka, zakrył się przed kosztami, sprzedawszy czteroletniéj swéj córce w marcu r. b. swoje gospodarstwo, którego się na posadzie dorobił. Król. prokurator, skarciwszy tę manipulacyą i zaznaczywszy, że podsądny niegodnemi wykrętami się wywijał i że mimo zakazu władzy szkólnéj bił dzieci bezwzględnie, wniósł o nieprzyznanie Weimannowi łagodzących okoliczności. Obrońca wniósł o przyznanie łagodzących okoliczności, ze względu na to, że podsądny jako Niemiec, nie umiejący ani słowa po polsku, musiał się mozolić z dziećmi polskiemi, nie posiadającemi zbytniéj inteligencyi (!), a skutkiem tego nieraz cierpliwość tracił. — Zwierzchnik ławy przysięgłych odczytał po naradzie ich werdykt, przyznający podsądnemu łagodzące okoliczności, sąd skazał nauczyciela Weimanna na rok więzienia, dokąd go zaraz ze sali odprowadzono.

Bardzo bolesne wrażenie sprawiał cały przebieg procesu na słuchaczach. Co do osoby podsądnego, to ckliwo było patrzeć na nauczyciela, którego pierwszém zadaniem jest i być powinno kształcenie młodzieży i uszlachetnianie serc dziecięcych. A tu ten człowiek na każdym kroku kłamał bezwzględnie, myśląc, że potrafi tém sąd w pole wywieść. Będąc na wolnéj stopie, przekazał swój majątek czteroletniemu dziecku swemu, a dzieciom szkólnym, które przeciw niemu w śledztwie zeznawały, groził: „Ich werde euch Maulkörbe auf die Fressen hängen!“

Panu obrońcy podsądnego musimy odpowiedzieć, że nie zna on wcale dziecka polskiego, jeżeli twierdzi, że dziecko polskie nie grzeszy inteligencyą. Bardzo się pan obrońca myli; właśnie dziecko polskie ma bardzo wiele kapitału inteligencyi, to przyznają nawet najzaciętsi pedagogowie niemieccy. To też przyznano publicznie przed kilku laty na zjeździe nauczycieli w Lipsku, gdzie pewien pedagog, znający polskie i inne słowiańskie dzielnice, zaznaczył, że „der Slave ist lerngierig.“ Kto chce mówić o słowiańskich dzieciach, ten je wpierw poznać powinien. Dzisiaj, przy tym antipedagogicznym systemie, dziwią się nauczyciele, że jeszcze tyle mogą nauczyć dziecko polskie w obcym mu zupełnie języku; dajcie, panowie, dziatwie polskiéj wykład w ojczystym jéj języku, a przekonacie się, jakie to olbrzymie postępy robić będzie szkoła nasza pod względem nauki i moralności.

Z odpowiedzi tych kilkunastu dzieci polskich, które świadczyły przeciw swemu nauczycielowi, mógł pedagog psycholog łatwo był poznać, że w tych dzieciach polskich jest znaczny fundusz inteligencyi, że go zaś szkoła nie umiała zużyć na rozwój umysłowy dzieci, to nie ich wina. Ws. akżeż, mimo gratyfikacyi za niemczyznę, dzieci polskie nie umiały nawet na najprostsze pytanie niemieckie odpowiedzieć, a w polskim języku odpowiadały w zdaniach i formach, których ich biedna polska strzecha nauczyła; ani śladu nie było tu widać jakiegoś wpływu szkoły. Chcąc dać tłómaczowi odpowiedź potakującą, mówiły „hale,“ a tego wyrazu nie użyłoby dziecko polskie z dawniejszéj szkoły.

Ten proces wytoczył przed opinią publiczną tajniki, o którychby się wcale świat szerszy nie dowiedział, gdyby śmierć dziecka nie była spowodowała zbadania téj sprawy, bo, jak się wykazało, nawet rodzice dziecka zmarłego nie chcieli zrazu oddawać téj rzeczy sądowi. Nie byłoby do takiego smutnego zajścia przyszło w téj szkole, gdyby nauczyciel jéj był człowiekiem rozumiejącym uczucie dziecka polskiego, jego język i usposobienie, gdyby językiem i sercem przemawiał i trafiał do duszy i serca dziecka, które rodzic powierza szkole, aby pod każdym względem wyszło z niéj człowiekiem pożytecznym w społeczeństwie. Skargi rodziców na karanie ich dzieci za język niemiecki dość częste są niestety i nie ustaną, dopóki władze szkólne nie zmienią systemu germanizacyjnego, a to uczynić należy jak najprędzéj, aby szkoła stała się przybytkiem prawdziwéj oświaty i nauki i aby świat nie był świadkiem tak skandalicznych zajść, o których się dowiaduje wśród tak tragicznych następstw z rodzaju zajścia w szkole jaraszewskiéj, lub innych zdarzeń szkólnych.

Z powodu rozwiązania zebrania Kółek rólniczych powiatu krobskiego.

II.

Tak pisaliśmy przed siedmiu laty i to przypomniało się nam, gdyśmy się dowiedzieli o utrudnianiu pracy Kółkom rólniczym w Sielcu. Od tego czasu zmieniło się prawodawstwo Spółek; w miejsce sądu rozwięzującego przedtém Spółkę w myśl § 35 ustawy z dnia 4 lipca 1868 roku, wstąpi od 1 października r. b. wyższa władza administracyjna, ale nie dekretująca od siebie na mocy referatu z powiatu, tylko w drodze sądowego administracyjnego postępowania, publicznie, przed audytoryom słuchaczów; interesent może się sam tam bronić, albo przez adwokata, bo to będzie postępowanie kontradyktoryczne z wywodami pro i contra, z apelacyą do najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie, złożonego z prawników z powołania. Jest to więc zupełnie inna procedura, aniżeli czysto administracyjna. Od dnia 1 kwietnia 1890 będzie ona także w W. Ks. Poznańskiém zaprowadzoną, i dla tego też nie będziemy wcale mówili o §§ 20, 21 Ordynacyi procederowéj, obowięzujących w razie rozwiązania Spółki tam, gdzie nie ma sądów administracyjnych.

Przypatrzmy się przepisom nowego prawa o Spółkach, o ile one i w jakiéj procedurze pozwalają na rozwiązanie Spółki. Jak się ma z rozwiązaniem stowarzyszeń, polegających na ustawie z dnia 11 marca 1850, lub na ogólnych przepisach stowarzyszeń dotyczących, o tem wiemy z doświadczenia. Spółka, oparta na nowéj ustawie z dnia 1 maja r. b., *może* (ale nie musi) także uledz rozwiązaniu, ale tylko wtedy, jeżeli „dopuszcza się czynności prawem wzbronionych lub nie dopełnia czynności prawem nakazanych, przez co dobro publiczne narażone zostaje, albo jeżeli zmierza do innych, aniżeli niniejszą ustawą (§ 1) oznaczonych przedsiębiorczych celów. Prawa do zwrotu strat nie ma Spółka wrazie jéj rozwiązania z tych powodów.“ — Jestto przepis dosłownie wyjęty z dotychczasowéj ustawy, która z dniem 30 września r. b. ustanie. W dalszym ciągu powiada ten paragraf, że Spółkę rozwięzuje, nie, jak to dotychczas było, sąd, lecz administra-

cya, o czem już wyżéj mówiliśmy, zaznaczając, że stanowisko Spółek jest o wiele silniejszém i pewniejszém od stanowiska zwyczajnych towarzystw. Jedynie bowiem, jeżeli Spółka przekroczy prawo o Spółkach, zboczy z drogi prawa ogólnego, narażając dobro publiczne na szwank, wtedy *może* być rozwiązaną.

Spółki Raiffeisena trudnią się sprowadzaniem nasion, narzędzi rólniczych, sprowadzaniem bydła rozpłodowego, a nadto udzielaniem pożyczek, regulowaniem hipotek i t. p. Czyby i nasze Kółka rólnicze, trudniące się także sprowadzaniem nasion, nawozów i t. p., nie powinny się wreszcie zastanowić nad tem, że przyczepienie się do ustawy z dnia 1 maja r. b. jest dla nich bezwarunkowo korzystniejszém, aniżeli poleganie na ustawie o stowarzyszeniach, która się, jakto już niejednokrotnie przyznano, bardzo przeżyła, a o któréj reformę też już się dopominają?

Przecież oparcie Kółka rolniczego na modłę Spółek Raiffeisena nie naraża członków na żadne straty. Jeżeli dziś płacą gospodarze składki, to niechaj je płacą także w silniéj zorganizowanéj Spółce Raiffeisena; sprowadzają dziś nawóz itp., toć mogą go i nadal sprowadzać; jeźli chcą udzielać członkom pożyczek, to mogą to uczynić i potém. Aby usunąć wszelką obawę członków przed odpowiedzialnością, niechaj się Spółka zawiąże z poręką i odpowiedzialnością ograniczoną na jak najniższe sumy, byle prawu zadość uczynić, czego dotychczas uczynić nie było można za staréj ustawy. Siedmiu gospodarzy niech się zbierze we wsi i ci już mogą zawiązać Spółkę, którą nie tak łatwo rozwiązać jak inne stowarzyszenie, a o rozwięzywaniu zebrań takiéj Spółki wcale w ustawie mowy nie ma. Spółka jest kupcem, pracującym na chleb, a jako taka ma nawet w nowéj ustawie silną osłonę i podporę.

Przypatrzmy się jeszcze, jakby się przedstawiało zebranie sieleckie, gdyby te Kółka rólnicze były oparte na nowem prawie o Spółkach zarobkowych. Byłyby one powiązane w jeden związek rewizyjny (o liczbę Spółek nie chodzi, to oznacza statut), zebranie byłoby zwołane na mocy § 57. Takie zebranie powinno się odbyć w granicach Związku, trzeba o niem donieść władzy, w któréj obwodzie zarząd ma swoje siedlisko, jako téż wyższéj władzy administracyjnéj, w któréj obwodzie ma się odbyć zebranie. Do doniesienia należy dołączyć porządek dzienny. Wyższa władza administracyjna może wysłać reprezentanta na takie zebranie.

Projekt do tego paragrafu przyznawał władzy administracyjnéj prawo zakazywania tego rodzaju zebrań, — gdyby porządek dzienny zawierał przedmioty stojące po za celem związku; nadto żądał projekt, aby reprezentant władzy mógł rozwięzywać zebrania. Komisya skreśliła te żądania, a reprezentontowi władzy nie przyznała żadnych praw policyjnych (keinerlei polzeiliche Befugnisse), tylko ma on przysłuchiwać się obradom i raportować o tém wyższéj władzy adminiistracyjnéj, aby ta się przekonała, czy związek dopełnia swych obowiązków. (Sprawozdanie komisyi — Kommissions-Bericht, strona 32, 33).

Kończąc, powtarzamy szczere nasze życzenie, wynurzone przed siódmiu laty, aby Kółka rolnicze dobrze się zastanowiły nad tém, jak wielką korzyść przynieść im może zorganizowanie ich na nowéj ustawie o Spółkach zarobkowych.

Jeszcze jedno. Raz po raz zdarzające się rozwięzywania zebrań, zwoływanych na podstawie ustawy z dnia 11 marca 1850 r.; rozwięzywania, które następnie władze wyższe uznały za nieuzasadnione, zniewoliły niektóre stronnictwa w Niemczech do zaradzania temu w drodze prawodawstwa. Postawiono przeto wniosek w ciele prawodawczém, aby urzędnik, któryby nieprawnie rozwiązał zebranie, był w drodze sądowéj odpowiedzialnym osobiście za straty tém rozwiązaniem spowodowane. W obecnych stósunkach pewno nie tak łatwo byłoby taką ustawę przeprowadzić, spodziewać się jednak należy, że w razie dyskusyi i głosowania nad tą kwestyą, zyskałaby ona poparcie stronnictw, wystawionych na dotkliwe skutki wynikające z nieprawnego rozwiązania zebrań, na które schodzący się nie szczędzili ani wydatków pieniężnych, ani czasu.

Prasa włoska o allokucyi papiezkiéj.

Allokucya Ojca św. wywołała wszędzie głębokie wrażenie. Pierwszy odgłos tego znajdujemy w komentarzach prasy rzymskiéj, która po raz pierwszy może zdaje się pojmować całą doniosłość słów papiezkich. Większa część pism liberalnych zamieszcza naturalnie krytyki i głosy pełne goryczy i uniesienia, ale i to nawet dowodzi, że słowa Ojca św. wywołały wrażenie i trafiły celnie.

Organa p. Crispiego mianowicie odznaczają się gwałtown m i niesprawiedliwym sądem. „Italie“ zarzuca Papieżowi jego „ekscesa językowe“, o łatwiéj powiedzieć, aniżeli dowieść. „Italie“ zresztą jest nieskończenie naiwną, co świadczy o podziwienia godnéj niewinności serca jéj redaktorów. Na cóż się Papież uskarża? pyta organ p. Crispiego. Lecz czyż całe ustawodawstwo włoskie nie zmierza do rozdzielenia interesów doczesnych od interesów religijnych? „Italie“ zdaje się nie rozumieć, o co chodzi, gdyż miesza kwestyą religijną włoską istotną z kwestyą rzymską. Nie chodzi o to, aby wiedzieć, jak państwo włoskie reguluje swe stosunki z Kościołem włoskim, lecz chodzi tu o stanowisko Papieża w odwiecznem mieście, chodzi o wolność, godność i bezpieczeństwo Stolicy św. a kwestya ta nie ma nic wspólnego z konkordatem francuzkim i organicznemi artykułami, jakie przytacza „Italie“ zupełnie niewiadomo dla czego.

„Riforma“ wymawia Ojcu św., że „obniżył znaczenie kwestyi;“ że Leon XIII zajmuje się prowadzeniem polemiki przy każdéj sposobności, że uwłacza swéj godności jako Arcykapłan, a traci miarę jako człowiek itd.“

Wymówki te brzmią dość dziwnie ze strony organu p. Crispiego. P. Crispi chcący dawać Leonowi XIII nauki „miary“ i godności! Czyż to nie śmieszność i błazeństwo?

„Popolo Romano“ przeciwnie uważa allokucyą za naturalną, co mu nie przeszkadza utrzymywać dwa wiersze daléj, że manifestacya dla Giordana Bruno nie jest żadną miarą obrazą dla Kościoła i religii.

Następnie rozprowadzając wywody swoje, „Popolo Romano“ twierdzi, że Watykan niesłusznie odrzucił kroki pokojowe p. Crispiego, i że jeżeli zgoda nie nastąpiła, to nie ma najmniejszéj w tém winy rządu włoskiego. Z pewnością nikt nie wie o tém, że to Watykan prześladuje p. Crispiego i że Włochy rządowe są tylko biedną ofiarą Stolicy św.!... Taką jest przecież uczciwość i zrozumienie przeciwników Kościoła!

„Tribuna“ nie może pojąć, coby mogło usprawiedliwić skargi Papieża. Liberałowie uczcili Giordana Bruna, a więc z kolei katolicy za to iluminowali w ostatnią sobotę. Czyż odtąd nie jest wszystko w najlepszym porządku w Rzymie? Podziwiać należy tę wzniosłość pojęcia i tę głębokość poglądów! W tak wysokich sferach polemika staje się niemożliwą.

Napróżno przebiega się wszystkie pisma liberalne — ani cienia tam poważnego argumentu i sprawiedliwego sądu. A przecież przemówienie Ojca św. tak wzniosłe, pogodne, tak poważne, powinno było wywołać uwagi mniéj niezręczne i mniéj śmieszne, aniżeli te, które zdobią artykuły pism liberalnych. Co godnem jest uwagi, to, że wszystkie dzienniki liberalne i urzędowe zdają się nie przywiązywać żadnéj wagi do wiadomości o wyjeździe Papieża; twierdzą one uparcie, że jestto tylko manewr by onieśmielić i groźba, która się nigdy nie spełni. Warto zaznaczyć ten stan umysłów; dowodzi on w głębi żywéj obawy, jaką budzi w nich ewentualność podobnego wypadku i uczucie niebezpieczeństwa, któreby stworzył wypadek ten dla rządu włoskiego.

Po strejku górniczym.

Berlin, 4 lipca.

Godziłoby się przypuszczać, że właściciele kopalni i ich kierownicy nauczyli się czegoś z ostatniego strejku górniczego. Strejk ten, rozciągając się na nadreński, śląski i saski rewir węglowy, dochodząc nawet do Czech, pokazał z elementarną niemal gwałtownością, jak mocno zagrożonem jest stanowisko życia ekonomicznego i społecznego. Ale zaledwie strejk ustał, znowu zachowują się przedsiębiorcy i ich organa w sposób, który gotów nowe wywołać powstanie.

Mamy tu przedewszystkiém na myśli środki represyjne w obec przywódców górniczego ruchu. Najnowsze rozporządzenie odnosi się do przywódzcy deputacyi górników u cesarza, Schrödera. Ostatni otrzymał w kopalni „Kaiserstuhl“, któréj dyrektor jest zarazem członkiem dortmundzkiéj Izby handlowéj, natychmiastową dymisyą, odebrawszy zapłatę do 15 b. m. Dyrektor poprzednio groził mu wydaleniem, jeżeli jeszcze raz się ukaże publiczne oświadczenie z podpisami „Bunte, Schröder, Siegel.“ Mimo to ukazało się takie pismo jako odpowiedź na podanie dortmundzkiéj Izby handlowéj. Chociażby się nawet uznawało formalne prawo właścicieli kopalni do takich rozporządzeń, to jednak dziwić się trzeba téj nienawiści, z jaką wielcy przemysłowcy prześladują właśnie tych ludzi, o których cesarz w swem przemówieniu do deputacyi przedsiębiorców powiedział, że zrobili na nim „dobre wrażenie.“

Wypadek ten dowodzi jasno, jakie byłoby położenie górników, gdyby, stósownie do życzenia dortmundzkiéj Izby handlowéj, postawiono administracyi cechowéj przywrócenie dawnych, dobrych stosunków do swych robotników. „Kreuz Ztg.“ daje na to trafną odpowiedź, że nie znaczy to nic innego, jak tylko to, aby państwo zrobić „egzekutorem wielkiego kapitału i oprawcą plutokracyi.“

Uznać należy, że górnicy z gotowością przyjęli ostre bardzo napomnienia korony i starali się zadosyćuczynić wszystkiemu, co cesarz w swéj znanéj mowie zaznaczył. Za to korona dotrzymała przyrzeczenia danego robotnikom i zarządziła ścisłe zbadanie ich zażaleń a cesarz przemówił ostro do sumienia właścicieli kopalni, i przedewszystkiem zachęcał ich do tego, aby z swymi robotnikami w bliższéj pozostawali styczności i trochę więcéj uchylili trzosa.

Ale cóż się stało? Na zebraniu delegatów, odbytém w Dortmundzie 30 czerwca, skonstatowano, że dawniejsze złe istnieje jeszcze, że nigdzie nie nastąpiło podwyższenie zapłaty i że urzędnicy cechowi jeszcze bezwzględniéj postępują, aniżeli przedtém. Co do urządzonéj ankiety w sprawie stósunków roboczych, to uskarżali się wszyscy mówcy na to, że przy rewizyi nie przesłuchiwano deputowanych pojedyńczych cech, lecz po większéj części uprzywilejowanych przez administracyą kopalni i starszych knapszaftowych, zależnych od zarządu knapszaftowego. Ale dla przedsiębiorców i ta rewizya wydaje się zbyteczną. Skarżą się oni głośno na „niedozwolone mieszanie się do ich prywatnych stósunków.“ W takich warunkach nie należy sobie robić żadnych iluzyi co do wyników śledztwa. Śledztwo może łatwo nie udać się lub zabagnić, co się już nieraz działo. Sposób, w jaki śledztwo podjęto, niedostateczność kwestyonaryuszów potępiły nawet pisma, które z górnikami nie sympatyzują. W każdym razie cała ta sprawa zostanie przedłożona na najbliższéj sesyi sejmowéj. Może wtenczas przypomną sobie ci, do których to należy, że konstytucya pozwala na ustanowienie parlamentarnych wydziałów śledczych i że one w podobnych ankietach w Anglii a także i w Austryi okazały się praktycznemi. To atoli ostatecznie zaznaczyć trzeba, że tak, jak obecnie rzeczy stoją, napomnienie przedsiębiorców przez cesarza zostało, jak się zdaje, puszczone na wiatr.

Najnowsza faza zatargu z Szwajcaryą.

„Reichsanzeiger“ publikuje trzy rozporządzenia kanclerza do posła niemieckiego w Bernie, datowane w Berlinie w dniu 5 i 6 czerwca jako i Warcynie na dniu 26 czerwca r. b.

Z dokumentów tych wykazuje się nasamprzód, że nie (jak ogólnie zrazu przypuszczano) hr. Herbert Bismarck, ale sam kanclerz prowadził rokowania z Szwajcaryą. Rozporządzenia wzywają posła niemieckiego do przeczytania naczelnikowi szwajcarskiego wydziału spraw zagranicznych, p. Drozowi, oświadczeń brzmiących bardzo szorstko i kategorycznie — ale które nie zawierają prawie nic takiego, czegoby nie była już poruszyła „Nordd. Allg. Ztg.“

Pierwszy z dokumentów zawiera zażalenia na rozszerzanie pism socyalistycznych po za granice Szwajcary jako i na przybywanie przestępców anarchistycznych z Szwajcaryi do Niemiec. W sprawie Wohlgemutha szwajcarscy urzędnicy kantonowi mieli jawnie popierać antyniemieckie rewolucyjne stronnictwo, niemieckiego komisarza zaś aresztowano zanim zdołał zasięgnąć jakichbądź informacyi a po dziesięciodniowém obchodzeniu się z nim jako z przestępcą wydalono z terytoryum Szwajcaryi.

Następują znane wywody o opiece mocarstw nad szwajcarską neutralnością; mocarstwa te znieść tego nie mogą, aby spokój ich i bezpieczeństwo na szwank narażane były z terytoryów szwajcarskich.

Drugi dokument konstatuje, że szwajcarska rada związkowa „obstaje przy nieusprawiedliwionem swém zachowaniu się,“ a następnie stara się wykazać, że traktat o osiedleniu z dnia 27 kwietnia 1876 roku zakazuje Szwajcaryi przyjmować w terytoryach swych na stały pobyt Niemców, niezaopatrzonych w świadectwa dobrego prowadzenia się wystawione przez niemieckie władze. Poszczególnie znajdują się w nocie téj skargi na to, że wbrew zasadom międzynarodowéj praktyki nie wydano Wohlgemuthowi papierów służbowych.

Trzeci i ostatni dokument twierdzi, że przez wydanie Wohlgemutha szwajcarskie władze centralne zaznaczyły postanowienie, aby w obec urzędników niemieckich, „zasięgających w Szwajcaryi informacyi,“ nie kierować się takąż pobłażliwością, jak w obec przebywających w Szwajcaryi wrogów rzeszy niemieckiéj. Ponieważ z téj przyczyny rząd niemiecki nie może przeprowadzić potrzebnéj kontroli w Szwajcaryi saméj, zniewolony on jest kontrolę nad antiniemiecką agitacyą ograniczyć na kraje niemieckie, — leżące nad granicą szwajcarską, chociaż to wyjdzie tylko na szkodę pokojowéj części ludności tak szwajcarskiéj jak niemieckiéj. Następnie interpretuje nota ugodę z dnia 27 kwietnia 1876 roku jeszcze raz w tem znaczeniu, jakoby każdy osiedlający się w Szwajcaryi Niemiec koniecznie zaopatrzony być winien w pewne świadectwa swéj władzy ojczystéj i dodaje, że ponieważ rząd szwajcarski do przepisu tego się nie zastósował, ugoda z r. 1876 właściwie tém samém już upadła. Tymczasem woli rząd niemiecki ze względu na skutki takiéj nieprzewidzianej zmiany wstąpić raczéj na drogę zastrzeżoną w artykule 11 rzeczonéj ugody i upoważni reprezentanta swego w Bernie do wypowiedzenia ugody dotyczącéj prawa osiedlania się obywateli niemieckich w Szwajcaryi. Nota brzmi dalej jak następuje:

„Jeśli w nocie z dnia 17 wyczytuję, że rząd szwajcarski zajmuje się pożądaną dlań reorganizacyą międzynarodowéj policyi, natenczas czerpię chętnie ztąd nadzieję, że rezultat tychże zabiegów zwolni nas w przyszłości od konieczności ograniczenia dozoru nad zbrodniczemi machinacyami przebywających w Szwajcaryi niemieckich socyalnych demokratów na kraje leżące po téj stronie granicy szwajcarskiéj. Z radością powitamy wiadomość, iż w Szwajcaryi powstają instytucye, uporważniające nas do nadziei, iż nasze we-

---

(230)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 152.)

We wrześniu powrócił książę Janusz z Ukrainy na Litwę. Powrócił nieukontentowany wielce a drażniły go nieustanne zatargi z wielkim hetmanem litewskim Kiszką; pragnął im téż co prędzéj kres położyć przez zgniecenie nienawistnego współzawodnika, którego o knowanie przeciw sobie intryg pomawiał a oskarżał o nieudolność w rzemiośle wojennem. Głównym jednak powodem niezadowolenia książęcia było niepowodzenie dawno ułożonych planów; zwycięztwo beresteckie pomięszało zdradzieckie zamysły, a jeno to zdołano uczynić, iż wiktorya ta należytego rezultatu nie przyniosła. W obec niepewnych białocerkiewskich paktów, wszystko wszakże naprawić jeszcze było można, należało jeno działać rychło i stanowczo a na sejmikach przygotować umysły szlachty i usposobić przeciw Królowi.

Rozsypali się przeto wysłannicy książęcy po całéj Litwie; sejmiki w grudniu zwołane, burzliwe téż były nad miarę; jakiś duch niepokoju i niesforności mącił obrady, podnosząc straszliwe przeciw Królowi zarzuty. To wszystko co złość Radziejowskiego wymyśliła pod Beresteczkiem, aby szlachtę do rokoszu skłonić, to wszystko powtarzano znów teraz, aby nową wywołać burzę. Zarzucano tedy Królowi, jako przeciw bezpieczeństwu Rzpltéj sam spiski knował, jako marnotrawnym był i nieudolnym dowódzcą; podnoszono skargi na podskarbich, jako grosz publiczny na własną obracają korzyść, jako senatorowie i panowie możni kwarty nie płacą, wszystkie ciężary na szlachtę spychając.

— Wojsko, — wołano, — głód cierpi, twierdza bez amunicyi i broni, kraj cały zniszczony!

Gdy się to działo, przybył ra g niec z Wilna do Upity a przyniósł W dysławowi listy i jakieś zlecenia ustne, poufne od książęcia hetmana. Książę domagał się, aby Władysław co rychléj do niego przybywał, — w umyśle zaś upitskiego posła nie było teraz ani momentu wahania.

— Jadę do Wilna, — rzekł do Oleńki, — a ztamtąd do stolicy na sejm, który na dzień 26 stycznia zwołany jest....

Oleńka zbliżyła się ku niemu z błagalnie złożonemi rękoma. Poznała już ona usposobienie małżonka i wiedziała jako opozycyą nie uczyni nic, przeto próbowała prośby.

— Ukochany mój, — mówiła pieszczotliwie, patrząc mu w oczy i pocałunkami darząc, — nie będzież ci żal tego zakątka cichego i naszéj miłości?...

Władysław się uśmiechnął.

Miłość ta nużyła go już od dawna. On nawykł do walki, do niepokoju, do namiętnych uniesień, a to ciche, łagodne powietrze, jakie go otaczało teraz, o ile zrazu, po znużeniu, zdawało się miłem, o tyle po kilku miesiącach ciężyć mu poczynało jak zmora.

— Zasnąć tu można z wielkiéj rozkoszy — mruczał — albo też zgłupieć zupełnie.

Wieści dochodzące o sejmikach, poruszały go gwałtownie. Rwał się ku temu niespokojnemu życiu, ciekawość go piekła, co się w Warszawie działo, co zamyślał książę Janusz, a czynił pan Radziejowski, któremu był przyrzekł, iż niebawem do Warszawy przybędzie. Tym czasem kilka miesięcy minęło mu w tém życiu, nużącem jednostajnością. Miłość Oleńki, opromieniała je zrazu nieznanym mu dotychczas urokiem, ale wkrótce i ona mdłą mu się wydawała, nie zaspakajając wewnętrznéj jego serca gorączki. Przekonywał się, iż on Oleńki nie miłował nigdy, że ku niéj przywiódł go nie affekt lecz zawiść ku bratu i chwilowe znużenie po doznanych zawodach, — znużenie, które teraz minęło, ustępując miejsca gorętszemu niż kiedy pragnieniu życia i używania. Teraz miał w ręku fortunę znaczną, odziedziczoną po panu Pawle Sołłohubie, a to mu całe inne zapewniało w stolicy stanowisko; nawet w obec pana Radziejowskiego i księcia Janusza mógł teraz wystąpić inaczéj, stawał się mniéj od innych zależnym a bardziéj pożądanym sprzymierzeńcem, za usługi zaś swoje mógł więcéj się domagać i rychléj żądania swe doprowadzić do skutku.

— Wrócę panem na Litwę.... myślał.

O takie myśli rozbiły się bezskutecznie wszelkie prośby Oleńki. Odepchnął jéj pieszczoty, usunął się od uścisku a mierząc zimném spojrzeniem:

— Pora — rzekł — niewiastą być, nie dzieckiem. Sprawom publicznym jam winien pierwszeństwo, a oto zbyt długo od nich oddalony byłem. Deklaruję, jako próżne byłyby wszelkie prośby i błagania — przeto ich zapomnieć należy....

I rzeczywiście okazały się próżne. Gdy zaś do prośb Oleńki przyłączył się i pan wojski, Władysław już zgoła gniewać się i unosić począł.

— Chcecie, — zawołał, — iżbym zmarniał tu z wami! ale się to na nic nie zdało, choćby przemocą salwować się będę!....

Pojechał — a Oleńka pozostawszy sama, wrychle, jako kochającą była niewiastą, sama przed sobą tłómaczyć go poczęła i przed innymi bronić, a na siebie przyjmować winę.

— Władysław — mówiła, — nie lubi łez, ani rozrzewnień, a ja go tém ciągle zniechęcać musiałam. Inaczéj postępować mi należało i trzeba inaczéj w przyszłości czynić: okazywać się mężną i dzielną a temi się przenikać myślami, które go napawają. On, do innego żywota stworzony, cóż za dziw, jako nie mógł nawyknąć do posępnéj ciszy, jaka nas otacza?... Zobaczycie ojcze, wróci on do nas wrychle, rozpromieniony, jak wówczas po beresteckiéj potrzebie, a kochający i dobry....

Pan wojski z głębokiem rozrzewnieniem słuchał tych słów córki, domyślając się, co się w skrytości jéj serca działo i jako jéj miłość wielka, usiłowała wszystko wytłómaczyć i wszystko przebaczyć była gotową. I tulił w objęciach ukochane swe dziecko, już nie pytając, jak przedtém, żali jest szczęśliwą, a jeno gorące pragnienie duszy wypowiadając w westchnieniu:

— Byłebyś jeno była szczęśliwą!

A ona jak wprzódy odpowiadała niezmiennie:

— Miłuję go ojcze, nad wszystko!

Władysław tymczasem długie z księciem Januszem odbywał w Wilnie narady. Książę miał dokładne o wszystkiém doniesienie, co się w Rzpltéj i na dworze królewskim działo, miał téż świadomość niebezpieczeństw, które groziły.

— Wojna nieuchronna, — mówił — a nie tylko z kozakami.... Chmiel usiłuje Moskwę przyciągnąć, wyprawił poselstwo, ofiarując carowi, iż się w poddaństwo mu podda za posiłki przeciw Rzeczypospolitéj. Car Aleksy waha się jeszcze, ale w końcu przystanie; teraz zaś trzyma Chmiela na wodzy i podarunkami przyciąga, iżby się sułtanowi tureckiemu nie oddał, do czego ten zaporozki hetman także jest gotów.... Wojna przeto z Moskwą nieuchronna — czy dziś czy jutro.... Szwedzi jeno hasła czekają.... O wszystkiém zaś ten sejm postanowi.... Jeżeli Król zdoła uzyskać zatwierdzenie paktów białocerkiewskich z kozakami, a sejm przyjmie środki obrony i zabezpieczy się przeciw wojnie z Moskwą i Szwecyą... będzie to większa Kazimierza wiktorya, niż pod Beresteczkiem....

Władysław się zaśmiał.

— Pan Radziejowski — wtrącił — czuwa tam nad tém.... a szlachta burzy się więcéj niźli kiedykolwiek....

— O panu podkanclerzym, dziwne chodzą wieści — przerwał książę — mówią, jako już w otwartéj z Królem jest walce, a lękam się, iżby nie przesadził.... i tém nie ułatwił Królowi zwycięztwa.... Naówczas jeden tylko zostawałby nam sposób....

— Jaki? — zagadnął Władysław.

Książę spojrzał nań bystro i zamilkł. Jeszczego owego stanowczego słowa wyrzec nie chciał. Przeszedł się kilka razy po komnacie a wreszcie strzymując się przed Władysławem, rzekł:

— Powiem to wacpanu, gdy czas przyjdzie. Teraz jeszcze działać można inaczéj; trzeba jeno umysły szlachty przygotować dobrze i utrzymać w usposobieniu.... Wacpan ostań jeszcze tu, a wśród sejmikujących bądź czynnym.... potém zaś, gdy wszystko należycie przysposobisz, przybywaj na sejm do Warszawy, kędy mnie zastaniesz....

Stósując się do téj woli książęcéj, Władysław pozostał jeszcze na Litwie a z dawnym zapałem rzucił się do działania. Niezmordowanie był czynnym, z miejsca na miejsce przejeżdżając, gdzie zaś się jeno ukazał, tam wnet powstawały głosy, powszechny szerzące niepokój.

Poczęto teraz głośno mówić o niebezpieczeństwach wojennych, które Król na Rzpltę nieprzygotowaną i wyniszczoną samowolnie ściąga, — mówiono jako Car Alexy wielką już armię gotuje a Szwecya pospieszne także przygotowania czyni, aby granice Rzpltéj najechać. I wraz z lękiem jaki opanowywał umysły, szedł jeden, wielki okrzyk wśród zbuntowanéj szlachty:

— Król jest nieprzyjacielem narodu! — wołano — naprzód z nim walczyć nam należy!

A dla większego jeszcze podniecenia umysłów, już tak wzburzonych, jakaś jakby niewidzialna ręka rozrzucała paszkwile przeciw Królowi, oskarżając go o spiski, o zdradę, o absolutum dominium, o gnębienie szlachty. Paszkwile te wychodziły z Warszawy a rozbiegały się, z rąk do rąk przechodząc, po całéj Rzpltéj, szerząc zgorszenie i niepokój srogi. W takiem usposobieniu zakończyły się sejmiki a posłowie wyjechali do Warszawy na sejm sześcioniedzielny, opatrzeni surowemi przeciw Królowi instrukcyami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnętrzne bezpieczeństwo z téj strony nie jest więcéj zagrożone, jak ze strony reszty krajów sąsiednich.“

Wreszcie stara się nota udowodnić, że prawodawstwu szwajcarskiemu zbywało dotychczas na odpowiednich środkach, ażeby poszczególne władze kantonalne zniewolić do ścisłego przestrzegania zawartych w interesie całości ugód międzynarodowych. *Bez należytéj zaś w tym punkcie pewności rządy niemieckie nie mogłyby mieć w tém żadnego interesu, aby starać się co spieszniéj o ekwiwalent za mający być obecnie wypowiedzianym traktat o osiedlaniu.*

Byłoby to zbyteczną rzeczą wdawać sir w poszczególny rozbiór powyższych wywodów — których słuszności nie uznała żadna część niezależnéj niemieckiéj prasy. Choćby i rzeczywiście, jak twierdzi kanclerz, Niemcy cierpiały u siebie jedynie Szwajcarów posiadających papiery i świadectwa pomienione — to nie wypływa ztąd bynajmniéj jeszcze podobnyż obowiązek dla Szwajcaryi.

Wiadomą jest też rzeczą, że Szwajcarya bynajmniéj nie czuje się skłonną do nadania szerszych atrybucyi rządowi centralnemu wobec władz kantonowych — a sesya szwajcarskich ciał prawodawczych przed kilku dniami została zamkniętą.

Aż do upływu obecnego traktatu o osiedleniu nie da się nic zmienić w stosunkach Niemiec do Szwajcaryi; tymczasem zaś mocno zmienić się mogą różne prądy i usposobienia — a gdyby nawet natenczas nie wznowiono traktatu, to dotychczasowy stan rzeczy będzie mógł przecież nadal istnieć i bez traktatowych gwarancyi.

Zbytecznem byłoby więc rozbierać już teraz, jakich to środków i sposobów mógłby się w danym razie uchwycić niemiecki kanclerz, który sam przyznaje — że tego rodzaju represyjne środki *dla pokojowéj ludności obu państw* musiałyby wielkie przynieść ciężary i niekorzyści. Książę Bismarck podejmując obecną akcyą przeciw Szwajcaryi, spowodowaną ostatecznie jedynie przez *„niezręczność“* policyjnego komisarza — (a „niezręczności“ téj nie zaprzeczała nawet i półurzędowa prasa) nie może się z pewnością chełpić z tego, jakoby opinia publiczna w Niemczech w równym stopniu stanęła tu po jego stronie, jak się to po tylekroć razy działo w innych sprawach zagranicznéj jego polityki.

Wybory w Galicyi.

Lwów, 3 lipca.

(a.) Wczoraj już podałem prawie zupełny wynik wyborów w kuryi gmin wiejskich. Dodać chyba jeszcze wypada, że w Jaśle wybrany został aptekarz Romuald Palch, a w Łańcucie wiceprezes rady powiatowéj, Bolesław Zardecki.

Wybrany jest w ogóle 74 posłów z téj kuryi, 57 Polaków i 16 Rusinów. Rusini, którzy w zeszłéj kadencyi posiadali 8 mandatów, zdobyli obecnie jeszcze 8 i to w powiatach: bohorodczańskim (Oleksa Barabasz), bóbreckim (Dyonizy Kułaczkowski), brodzkim (ksiądz Jan Sirko), kołomyjskim (dr. Teofil Okuniewski), podhajeckim (Damian Sawczak), śniatyńskim (ksiądz Cyryl Homorak), stanisławowskim (Józef Huryk), tureckim (Konstanty Teliszewski), złoczowskim (Longin Rożankowski), żółkiewskim (dr. Michał Korol) i żydaczowskim (Mikołaj Herasymowicz), zdobyli oni mandaty po polskich posłach, lecz utracili mandaty na rzecz polskich kandydatów w powiatach: samborskim i husiatyńskim, oraz w powiecie zborowskim, obecnie przydzielonym do powiatu złoczowskiego. W gronie świeżo wybranych posłów ruskich jest 4 księży, 2 włościan, 3 urzędników sądowych, 3 nauczycieli, 2 adwokatów, 1 notaryusz, 1 urzędnik prokuratoryi skarbu.

Po raz pierwszy wchodzą z Rusinów 2 włościan, 2 księży, 1 notaryusz, 4 urzędników (sądowych i nauczycieli), 2 adwokatów.

Z dotychczasowych posłów ruskich nie wybrano na obecną kadencyą pp. T. Berezńickiego, Macieja Kaszewkę, Piotra Lenińskiego.

Z pośród świeżo wybranych 57 posłów polskich jest 4 włościan: Maciéj Kramarczyk z powiatu bialskiego, Stanisław Potoczek z powiatu nowosądeckiego, Walenty Jachym z powiatu niskiego i Starek z powiatu ropczyckiego. Prócz nich wchodzą do sejmu po raz pierwszy pp.: Julian Puzyna, Paweł Tyszkowski, Stanisław Niezabitowski, Kornel Horodyski, Antoni hr. Wodzicki, Jan Trzecieski, Józef Wiktor, Edward hr. Raczyński, Franciszek Jędrzejowicz, Mikołaj Torosiewicz, Albin Rajski, dr. Julian Olpiński, Stanisław Niedzielski, Romuald Palch, Tadeusz Romer, Edmund Klemensiewicz, Karól Barański i Bolesław Zardecki.

Z dotychczasowych reprezentantów kuryi włościańskiéj w Sejmie nie wybrano na nową kadencyę pp.: Bolesława Augustynowicza (Złoczów), Feliksa Bilińskiego (Rawa), Tadeusza hr. Dzieduszyckiego (Brody), Edwarda Goreckiego (Stanisławów), Seweryna Hencla (Bóbrka), Stanisława Jędrzejowicza (Leżajsk), Stanisława Klukiego (Biała), ks. Adama Kopycińskiego (Tarnów), Eugeniusza Kuczkowskiego (Kołomyja), Karola hr. Lanckońskiego (Rudki), Czesława Łozińskiego (Pilzno), Władysława Łozińskiego (Turka), Sobiesława hr. Mieroszewskiego (Kraków), Stefana Mojsy (Śniatyn), Franciszka hr. Mycielskiego (Jasło), Mieczysława Onyszkiewicza (Rohatyn), Feliksa Pławickiego (Nowy Targ), Bolesława Rozwadowskiego (Trembowla), ks. Władysława Sapiehy (Cieszanów), hr. Karola Scipio (Łańcut), Władysława Żuka-Skarszewskiego (Nowy Sącz), Stanisława Starowiejskiego (Krosno), Kornela Strassera (Bohorodczany), Władysława Struszkiewicza (Limanowa), Stanisława hr. Tarnowskiego jun. (Medenice), Antoniego Tyszkowskiego (Dobromil), Edwarda Weissmanna (Gródek), dr. Józefa Wernickiego (Żydaczów), Aleksandra Zborowskiego (Sącz) i Teofila Zurowskiego (Lisko).

O nowych posłach ruskich tak się wyraża „Dziennik Polski“:

Prowadzili oni (Rusini) akcyą wyborczą pod hasłem „wszystko, co polskie, to wrogie.“ Kandydaci ich wchodzą do sejmu w liczbie zwiększonéj — wątpimy jednak, czy sejm z tego przybytku ruskiego będzie zadowolony. Ksiądz Jan Sirko, wybrany z mniejszych posiadłości w okręgu brodzkim, należy do twardych reprezentantów moskalofilskiego kierunku wśród Rusinów i w swoim czasie był aranżerem wycieczki, czy pielgrzymki do Poczajowa. Oleksa Barabasz, wybrany w Bohorodczanach, jest wiernym wyznawcą zasad wpojonych weń przez Zaklińskiego. Również twardym, jak ci dwaj, jest wybrany w Bóbrce Dyonizy Kułaczkowski. Wybrany w Podhajcach dr. Sawczak jest niemniéj gorliwym propagatorem idei moskwicyzmu. Wybrany w Śniatynie ksiądz Homorak ma być bardzo inteligentny i zdolny, ale całą swoją inteligencyą i zdolność poświęca służbie fałszywych zasad, które wyznaje. To samo prawie tyczy się wybranego w Stanisławowie włościanina Józefa Huryka. Wprost szkodliwym pod względem politycznym uznać należy wybór w Złoczowie Longina Rożankowskiego i w Żółkwi dr. Michała Korola. Obaj, a zwłaszcza ostatni, należą do najzawziętszych propagatorów idei panmoskwicyzmu wśród ludu ruskiego i zapewne nie raz jeden przyprawią wiele kłopotów sejmowi.

Odnośnie do Rusinów zasługuje jeszcze na uwagę fakt, że w Nadwornie, gdzie wybrano księdza Mandyczewskiego, i w Zbarażu, gdzie wybrano księdza Siczyńskiego — przeciw drugiemu Rusinowi Fedorowiczowi — komitet polski własnych kandydatów nie stawiał. Pocieszającym jednak jest upadek Teofila Bereźnickiego w Samborze. Członek wydziału krajowego, który idzie na wiec ruski i podpisuje odezwy, których hasło: *Czużyj ludy* — nie powinien nadal zasiadać na ławach sejmowych.

Prawdopodobnie wejdzie w miejsce Bereźnickiego do Wydziału krajowego Romańczuk albo Teliszewski.

Jutro wybory z miast i Izb handlowych.

Lwów, 4 lipca.

(a) Dziś odbyły się wybory do sejmu z miast. We Lwowie wybrani zostali dotychczasowi posłowie: dr. Franciszek Smolka, dr. Bernard Goldmann i Tadeusz Romanowicz. Co do czwartego kandydata głosy się rozstrzeliły pomiędzy Henrykiem Rewakowiczem, redaktorem „Kuryera lwowskiego“ — wiceprezydentem miasta Michalskim, Niemczynowskim i dr. Euzebiuszem Czerkawskim. Ostatecznie nie otrzymał żaden z nich absolutnéj większości. Najwięcéj głosów otrzymali dwaj pierwsi 1122 resp. 1009 głosów. Wybór ściślejszy odbędzie się w poniedziałek.

Z Izby handlowéj lwowskiéj wybrany został dr. Zdzisław Marchwicki.

Z innych miast doszły dotychczas następujące wiadomości:

Biała: Franciszek Strzygowski. Brody: Otton Hausner jednogłośnie. Jarosław: Edward Micewski. Nowy Sącz: jednogłośnie minister dr. Dunajewski. Kraków: dr. Weigel, Chrzanowski, Adam Asnyk. Kołomyja: Ziemiałkowski jednogłośnie. Przemyśl: dr. Dworski. Rzeszów: dr. Wiktor Zbyszewski. Sambor: dr. Czyżewicz. Stanisławów: prof. dr. Leon Biliński. Stryj: dr. Filip Fruchtmann. Tarnopol: radzca dworu Krynicki.

Nie wybrano tedy dawnych posłów Rosnera z Białéj, Ludw. Wierzbickiego z Kołomyi, Weygarta z Przemyśla, Rybickiego z Rzeszowa, Maxa z Tarnopola, Bartoszewskiego z Jarosławia. Brak jeszcze rezultatu z Drohobycza i Tarnowa.

Krakowska Izba handlowa wybrała dotychczasowego posła Arnolda Rappeporta, brodzka dr. Rosenstocka.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 4 lipca.

(Wybory. — Delegacye. — † Hofrat Weilen. — Ślub Barona Bergera).

Wynik wyborów w gminach wiejskich dwóch największych krajów, *Galicyi* i *Czech*, sprawił tutejszym kołom centralistycznym przykrą i bardzo niemiłą niespodziankę. Przykrą, bo się spodziewali, że w *Galicyi* wejdzie do sejmu krajowego znowu ten sam zwarty szereg chłopów polskich i „ruskich,“ którzy r. 1861 stanowili tam gwardyą Schmerlinga, teraz zaś daliby się może użyć znowu, choć nie rządowi, przeciwko narodowéj większości. Spodziewali się takich posłów około 40, tymczasem na 74 mandatów gmin wiejskich Galicyi tylko 16 otrzymali Rusini, a tylko 4 chłopi w zachodniéj Galicyi. Wszelkie więc tam spekulacye zawiodły. Liga antipolska Romańczuka z „Nową Pressą“ i „Kuryerem lwowskim“ doznała dotkliwéj porażki. W sejmie galicyjskim znowu zasiądzie ogromna większość polska, licząca około 130 przeciwko 21 głosom. Otwartość, szczerość, z jaką znienawidzona szlachta wystąpiła przed wyborcami przemogły wszelkie anarchiczne prądy. Nie było żadnych dramatycznych scen. Wybory w Galicyi odbyły się po cichu, bardzo prozaicznie, a wynik ich zadawalnia wszystkich przyjaciół narodu naszego, gniewa naszych wrogów.

Za to gminy wiejskie w *Czechach* zgotowały centralistom najprzyjemniejszą niespodziankę. Pragnęli oni i przewidywali sukcesa radykałów, ale nie marzyli nawet o tak dotkliwéj porażce Staroczechów. To też dziś znajdują się w różowym humorze, wyszydzają Riegera, pokonanego przez Gregra, zapewniają, że porażka Staroczechów jest porażką hr. Taaffego, oświadczają, że w gminach wiejskich Czech pokonanym został wniosek księcia Liechsteina. Wprawdzie w tem wszystkiem dużo przesady, ponieważ bądź jak bądź Staroczesi w połączeniu z 70 posłami z grupy wielkich właścicieli posiadać będą w sejmie większość. Jednakże radość organów lewicy jest bardzo uzasadniona. Albowiem zwycięztwo radykalnego stronnictwa czeskiego w gminach wiejskich zapowiada także porażkę Staroczechów przy wyborach do rady państwa, które się odbędą za dwa lata. Najpóźniéj więc w r. 1891 rozbitą będzie dotychczasowa większość parlamentarna i nastanie gabinet lewicy. Zapobiedz temu mogłoby ochłonięcie Staroczechów i systematyczne ich prace przeciwko prądom radykalnym. Atoli do tego nie mają oni odwagi, szczęścia, jak donoszą z Pragi, mówią już o tem, aby złożyć mandaty i ustąpić miejsca Młodoczechom, czyli popełnić samobójstwo polityczne. W takich okolicznościach radość organów lewicy aż nadto uzasadniona.

Radość sprawiły lewicy także wieści z Tyrolu, gdzie wielcy właściciele włoscy (południowego Tyrolu), którzy dawniéj zawierali kompromis z stronnictwem konserwatywnem, tym razem zawarli kompromis z stronnictwem liberalno-niemieckim. Tym sposobem w Kuryi wielkich właścicieli zwycięży stronnictwo liberalne. Wprawdzie nie narusza to dotychczasowéj konserwatywnéj większości sejmu tyrolskiego, atoli kompromis ten zapowiada zwiększenie się lewicy o kilka mandatów przy przyszłych wyborach do Izby poselskiéj. Optymistyczna zwykle opozycya widzi więc wszystko w różowych kolorach.

Wybory do sejmów krajowych odwróciły uwagę od prac delegacyi wspólnych, nierównie ważniejszych, niż drobnostkowe zapasy o kilka mandatów poselskich. Komisya węgierskiéj delegacyi już wykończyła swój raport, który stanowi niejako adres, czyli odpowiedź na mowę od tronu. Raport wyraża swe zadowolenie z powodu ścisłości sojuszu z *Niemcami* i *Włochami*, który ogromną swą potęgą utrzymuje w szrankach tych wszystkich, którzy chcieliby zaspokoić swą ambicyą i chciwość kosztem europejskiego porządku legalnego. Daléj raport wyraża radość z powodu konsolidowania się stosunków w *Bułgaryi* i oświadcza, że autonomia *Serbii* będzie szanowaną, dopóki rząd serbski spełni powinności wobec spokoju i bezpieczeństwa sąsiadów. Właśnie dziś nadeszły depesze, że owa rewolucyjna, napisana przez Moskala Szaparowa odezwa, podburzająca Serbów austryacko-węgierskich do rokoszu, która według zapewnienia hr. Kalnokiego została skonfiskowana w Białogrodzie, en masse jest rozrzucana w Banacie i Bośnii. Po p. Risticzu można przypuścić, że zabrawszy pro forma odezwę, sam ją teraz rozsyła. Zawsze on używał podobnych środków podstępnych i nieuczciwych. Tymczasem jeden z dwóch monitorów, które Austrya ma Dunaju, Marosz, wyjechał do Semlina (na przeciwko Białogrodu). Ten sam monitor raz już w roku 1877, zmusił pana Risticza do wywieszania białéj chorągwi z cytadeli białogrodzkiéj. Bardzo łatwo stać się może, że „genialny“ regent ujrzy się znowu zmuszonym do kapitulacyi.

Wczoraj umarł tutaj wśród tracheotomii hofrat *Weilen*, znany poeta, autor znakomitych dramatów („Rozamunde„ „Graf Horn“ itd), tudzież niezliczonych prologów, wygłaszanych przy obchodach rządowych, powiernik śp. cesarzewicza Rudolfa i naczelny redaktor niemieckiego działu znanéj publikacyi: „Austro-Węgry w słowie i obrazie.“

Baron *Berger* sekretarz ministeryalny przydzielony do dyrekcyi teatrów cesarskich, syn śp. ministra Mikołaja Bergera, który w roku 1869 z Potockim i Taaffem podpisał sławny wtedy pamiętnik przeciwko ultracentralistycznéj polityce większości gabinetu (Giskra, Brestel, Herbst itd.) a umarł po długich cierpieniach w r. 1870, temi dniami ożenił się z najsławniejszą pomiędzy młodszemi artystkami teatru cesarskiego panną Stellą von Hohenfels.

ZIEMIE POLSKIE.

* Obchodzie jubileuszu gwałtownego zniesienia unii na Litwie piszą z Wilna pod dniem 21 czerwca do lwowskiego „Przeglądu:“

Wczoraj, w uroczystość naszego Bożego Ciała, którego to święta prawosławni nie mają wcale, urządzili tu sobie Rosyanie wielkie molebny, procesye, paradę wojskową, odczyt w gimnazyum i galowy obiad u Kochanowa, a wszystko to na pamiątkę zabranych przed pięćdziesięciu laty na prawosławie Unitów litewskich i białoruskich, razem coś około czterech milionów ludzi. Ta wielka uroczystość, na którą w Rosyi wszystkie dzienniki długo bębniły, aby zjazd był w Wilnie z całéj matuszki prawosławnéj, zrobiła fiasko: ani żywy duch nie przybył, oprócz pomocnika nadprokuratora synodalnego p. Sablera z Petersburga i ojca Naumowicza z Kijowa. Nawet telegramów gratulacyjnych z różnych miast rosyjskich było tylko dziewięć. Więc źle poszło z tą komedyą i teraz kłócą się z sobą aranżerowie, a Kochanów się wścieka, że „odwieczna prawosławna Wilna“ tak się skompromitowała przed słowiańszczyzną — podobno mocniej go to gniewa, że ta prawosławna „Wilna“ tak skompromitowała się przed carem i Pobiedonoscewem. Bo proszę tylko zobaczyć jak się wszystko odbyło.

Na dzień przed uroczystością już kazała policya nad wszystkiemi bramami wywiesić chorągwie, a na placyku przed prawosławną katedrą, która jest zrabowanym kościołem św. Kazimierza, ustawiono w kwadrat duże maszty, między któremi zawieszono sznury z dębowych liści, a wyżéj chorągiewki. Z rana z muzyką przyszło wojsko i wzdłuż tych masztów stanęło czterema ścianami. Wtedy z dwóch cerkwi sąsiednich, dawnych unickich klasztorów św. Trójcy i św. Ducha, wyruszyły procesye do katedry, gdzie archirej-metropolita odprawił nabożeństwo, inny archirej wygłosił kazanie, a potém na placyku, między temi masztami jeszcze raz odprawiono molebien. Gdy się to skończyło, wojsko defilowało przed Kochanowem i z muzyką poszło za miasto, do obozu, a dygnitarze pojechali na obiad do jenerał-gubernatora.

Po południu wszyscy diejatiele zebrali się w gimnazyum Swiętojańskiém, bo tu jest duża sala. P. Kojałowicz, renegat z Galicyi, miał odczyt o „nawróceniu“ Unitów, a potém otec Naumowicz jął opłakiwać niedolę galicyjskich Rusinów, którzy jęczą w podwójnéj „katordze“ — polskiéj i papiezkiéj — czekają prawosławia jak zbawienia duszy, ale „zanim słońce wejdzie, rosa im oczy wyje“, bo Polacy i łacinniki po prostu ich mordują, wypędzają z chat, ziemię zabierają, „świaszczenników“ zamykają do kryminałów i inne podobne robią barbarzyństwa. Opowiadał mi o téj mowie otca Naumowicza pewien sędzia Rosyanin i dodał: „Wie pan, całkiem się załgał ten pop, my się śmieli, *jéj-Bohu!*.... Ot, *skatina!*“ (bydlę).

Budiłowicz, drugi renegat z Galicyi, przedstawił postać Józefa Siemaszki, tego metropolity, co to „nawracał“ Unitów — i oczywiście zrobił z niego wielkiego męża, apostoła, wzór cnot wszelkich, genialnego inicyatera sprawy „nawrócenia,“ do któréj nikt nie odważał się dotknąć.

Skrytykował go natychmiast p. Bobrowskij, przytoczywszy z pamiętników mikołajewskiego dygnitarza Wigela następujący ciekawy urywek:

„Sama inicyatywa nie wyszła z łona ówczesnego duchowieństwa unickiego. Wystąpił z nią najpierw car Mikołaj.

W roku 1827 car rozmawiał pewnego dnia z hr. Błudowem i opowiadał mu niektóre szczegóły swego pobytu na Litwie. Z pośród wszystkich przykrych objawów w rzeczonym kraju nie podobała się carowi nadewszystko Unia ze względu na nieokreślony jéj charakter: ni to prawosławie, ni katolicyzm. Rzekł więc: „Dobrze byłoby przyłączyć Unitów do prawosławia.“ Na to odparł hr. Błudow, że „niełatwa to sprawa i wymagająca dłuższego czasu“ Car odpowiedział: „Ja téż nie domagam się pospiechu; chcę tylko, aby sprawa ta nie poszła w zapomnienie.“

O powyższéj rozmowie dowiedział się Józef Siemaszko, kanonik łucki, mieszkający wówczas w Petersburgu jako członek kolegiaty unickiéj. W tym samym tedy roku wręczył dyrektorowi departamentu obcych wyznań znany swój raport, któryma zwrócił na siebie uwagę cara, jako na tego, który potrafi znieść Unią.

Takie były początki w sprawie „nawrócenia,“ które dały jéj impuls i zapewniły środki, pozwalające ją urzeczywistnić.

Od wręczenia raportu Siemaszki w roku 1827 do wydania aktu przyłączenia w roku 1839 upłynęło lat dwanaście, w ciągu których powstała grupa głównych działaczy (to znaczy, że przez te lata powoli wyawansowano Siemaszkę na metropolitę). Wyróżniające się stanowisko zajmuje w ich szeregu hr. Murawiew, ówczesny gubernator grodzieński (późniejszy wileński Wieszaciel); w zarządzanéj przez niego gubernii mieszkało najwięcéj ludności unickiéj, a miasteczko Żarowice było siedzibą metropolii unickiéj.“

Warto zanotować, że korespondent „Mosk. Wied.“ opisując uroczystości w Wilnie, zgorszony jest do najwyższego stopnia, „zupełną nieobecnością przedstawicieli przyłączonego ludu zachodnio-ruskiego“. A przecież, cóż było łatwiejszego, czytamy tam daléj, jak sprowadzić po dwóch lub trzech ludzi z każdéj parafii, tak, aby ogólna ich liczba dosięgała jakiéj setki (!!). Gości tych włączyłoby się do procesyi na równi z korporacyami, następnie należałoby wyznaczyć im w soborze jakieś widoczne miejsce, wreszcie podjąć ich dobrym obiadem, herbatą, i dopiero pozwolić im w pokoju wracać do domu. Ludzie ci rozwieźliby po kraju takie uczucia dla prawosławia, że żadne machinacye nie zdołyby ich wykorzenić(!?). W dalszym ciągu listu stwierdza korespondent, iż uroczystość, zapowiadana z takim hałasem, zrobiła fiasko, a z całego jubileuszu w Wilnie zasługuje chyba na uwagę wspaniały obiad w pałacu jenerał-gubernatorskim.

NIEMCY.

* Berlin, 5 lipca. Na czwartkowém posiedzeniu uchwaliła rada związkowa przepisy odnoszące się do wykonania ustawy o spółkach zarobkowych i rólniczych, co do prowadzenia rejestru spółkowego i zapisania się do niego. Niemieckiemu wschodnio-afrykańskiemu towarzystwu przyznano przewidziane w § 8 ustawy rzeszy o stosunkach prawniczych w koloniach prawo osoby prawnéj.

— *Rada związkowa* rozpoczęła wczoraj wakacye, załatwiwszy poprzednio szereg spraw bieżących. Między innemi uchwaliła rada związkowa, aby przysłane przez J. Św. Papieża dary jubileuszowe dla klasztorów i kościołów w obrębie celnego obwodu niemieckiego były wolne od oclenia.

— *Rozporządzenie* co do wykonywania ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy odroczono do najbliższéj sesyi jesiennéi.

— *Pozostała w Apii* jako straż reszta załogi z okrętu „Orła“ i statku wojennego „Eber“, przybyła pod dowództwem kapitana-porucznika Arenda 4 lipca r. b. do Sydney i uda się dnia 17 b. m. z powrotem do kraju na pocztowym parowcu „Brunświk“.

ROSYA.

* Jednocześnie z wprowadzeniem w kraju nadbałtyckim nowych sądów z dniem 20 listopada (st. s.), r. b. jak donosi „Nowoje Wrem.“, będą wprowadzone nowe reformy w tamtejszych zarządach miejskich. Nowe wybory odbędą się na innych niż dotąd zasadach, według wskazówek doświadczenia, które ujawniło wiele braków. Zatwierdzenie i opublikowanie prawa o nowych sądach oczekiwane jest lada dzień. Poczém natychmiast zostaną mianowani prezesi sądów okręgowych, którzy następnie skompletują resztę personału sądowego.

Towarzystwa i Spółki.

Posiedzenie Kółka włościańskiego w Kotlinie odbędzie się dnia 7 lipca r. b. po południu o godzinie 4 po nieszporach. Pan Kazimirz Węclewski będzie miał odczyt o hodowaniu bydła.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 6 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu sekretarzowi rejencyi, radzcy kancelaryjnemu Noderowi w Poznaniu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Obszerny** opis otwarcia fary kościańskiéj otrzymaliśmy tak późno, że go dopiero w poniedziałek pod ć będziemy mogli.

* ***Dziś*** o godzinie ½10 odbyła się w kościele św. Marcina msza św. na intencyą dobrodziejów i dobrodziejek dzieci, które jutro wyjeżdżają na wakacye. Kościół był przepełniony. O godzinie ½11 zgromadziły się wszystkie dzieci na sali p. Knolla, gdzie p. Dobrowolski udzielił im informacyi, kiedy nastąpi wyjazd, i pouczał je jak się na wsi zachowywać winny, aby dobroczyńcom swym nie stały się uprzykrzonym ciężarem. Po p. D. przemówił do dzieci w prostych, ale bardzo pięknych i do głębi duszy wnikających słowach proboszcz świętomarciński, ks. dr. prof. Lewicki, a pogłębiając wskazówki udzielone przez poprzedniego mówcę upominał dziatwę, aby miłością odpłaciła dobrodziejom swoim za wyświadczoną sobie łaskę, aby karnością i pobożnością dawała wszystkim dobry przykład i z wakacyi wróciła pokrzepiona nie tylko na ciele, ale i na duszy. Biednem jesteśmy społeczeństwem — mówił ks. dr. L. — a oto na wielkie zdobyliśmy się dzieła, bo całe setki dzieci wysyłamy pod opiekę ludzi ofiarnych, którzy je gorąco przygarną do siebie i dbać będą o to, aby przez te cztery tygodnie pokrzepiły się istotnie ich siły. Mówca zakończył życzeniem, aby dziatwa wróciła zdrowo z wakacyi i rozwijała się i nadal na chwałę bożą a ludziom na pożytek.

W ogóle wyjedzie w tym roku na wieś dzieci 400, z tego znaczna większość dziewcząt.

Z instrukcyi, którą wydał komitet, zajmujący się wysełką dzieci, podajemy ustęp, zawierający wskazówki, jak ci, którzy przyjęli dzieci postępować z niemi powinni:

Dzieci owe powinny:

1) wstawać mniéj więcéj o 6 godz. z rana;
2) używać codziennie — jeżeli się tylko da — zimnéj kąpieli; gdzie to niemożebne, starannie zmywać ciało zimną wodą i włosy utrzymywać w porządku;
3) obuwie swoje i ubiór regularnie z rana lub przed pójściem na spoczynek czyścić;
4) bieliznę tak często, jak tego potrzeba wymaga, zmieniać;
5) poruszać się wśród dnia, o ile pogoda dozwala, na świeżém powietrzu;
6) dla urozmaicenia zatrudniać się chwilami lekkiemi pracami w gospodarstwie: chłopcy w polu lub w podwórzu, dziewczęta w domu, w kuchni, w ogrodzie i t. p.;

7) codziennie z rana i na wieczór pacierze odmawiać,

jeżeli nie ma w miejscu kościoła, to przynajmniéj w niedzielę być na nabożeństwie;

śpiewać w domu pieśni kościelne, ludowe i patryotyczne;

8) po przechadzkach lub w razie niepogody, czytać odpowiednie powieści polskie lub przystępne opowiadania oparte na historyi polskiéj i t. d.; jako też pisać listy do rodziców lub opiekuna;

9) dawany pokarm winien być posilny; mleka niech używają dzieci o ile możności kilka razy dziennie.

Prosimy upoważnić kogo, któryby:

10) dawał dzieciom przy sposobności stósowne objaśnienia o zupełnie im obcych stósunkach gospodarczych, o ile takowe podwórze, ogród, pole, wieś i t. d. nastręcza;

któryby daléj był pomocnym przy pisaniu i adresowaniu listów i t. p.; któryby także, gdy zatęsknią owe dzieci za domem rodzicielskim, co się zwykle w pierwszych dniach pobytu zdarza, postarał się o stósowne rozrywki dla nich;

11) od owych dzieci należy zaraz z początku żądać ścisłego posłuszeństwa.

Uważaliśmy sobie za obowiązek podać owe wskazówki w tak szczegółowy sposób już przez wzgląd na rzecz samą, już też dla tego, że po powrocie będą owe dzieci przez niemieckich rektorów szkół i członków niemieckiego komitetu feryjnego niezawodnie badane, co do opieki, jakiéj w domach polskich doznały. Niemiecka prasa nie omieszkałaby nas zohydzić, gdybyśmy jéj dali do tego jakikolwiek powód.

W końcu prosimy jeszcze usilnie o przesłanie nam z upływem czterech tygodni wakacyi uwag i spostrzeżeń poczynionych co do zachowania się dzieci, objawów ich zdrowia i tym podobne.

Zebrany w ten sposób materyał potrzebny nam na przyszłość.

* **Dekretem** Kongregacyi Obrzędów z dnia 28 czerwca r. b. wyniósł Ojciec św. uroczystość Najsłodszego Serca Jezusowego do rzędu świąt primae classis sine octava.

* **Na dotkniętych powodzią do dyspozycyi księdza Arcybiskupa.** Ks. Stankowski z Ludziska 50 marek zebranych od swoich parafian.

* **Cwierćroczne** walne zebranie Tow. Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 8go b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu z ćwierćrocznych czynności Towarzystwa. Jak najliczniejszy udział członków wielce pożądany.

Zarząd.

* **Towarzystwo** Gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu urządza w niedzielę dnia 14 lipca r. b. **wycieczkę do Kórnika** połączoną z koncertem i tańcami w „zwierzyńcu“. Wyjazd kremzerami z tamy Berdychowskiéj o godzinie 9½ przed południem. Koszta podróży wynoszą od osoby 1 markę. Biletów nabyć można u pp. R. Barcikowskiego w Bazarze i F. Ganowicza, fabryka papierosów przy ulicy Podgórnéj 13. — Na wycieczkę tę zapraszamy panie i panów życzliwych Towarzystwu tak z miasta jak i z okolicy, prosząc zarazem o łaskawe wczesne zgłoszenia.

Zarząd.

* **Dowiadujemy się,** że p. dr. Panieński specyalista w chorobach nerwowych, wyjeżdża w przyszłą sobotę na trzy tygodnie.

* **W II rewirze** policyjnym zrewidowała przedwczoraj odnośna komisya sanitarna 43 pomieszkania sklepowe i 18 parterowych i uznała je za dostatecznie wysuszone i zdrowiu nieszkodliwe.

* **Jungfrauenverein** istniejący w Pleszewie otrzymał pozwolenie urządzenia loteryi na 400 losów po 50 fen.

* **W gnieźnieńskim** sądzie przysięgłych, który trwał tą razą bardzo krótko, sądzono dwie sprawy o gwałt i jednę o fałszowanie dokumentów z których w dwóch sprawach podsądnych uwolniono, w jednéj (o gwałt) skazano podsądnego na 3 lata więzienia.

* **Gniezno.** Landrat powiatu gnieźnieńskiego Nollau otrzymał od 2 b. m. na 4 tygodnie urlop, podczas którego zastępuje go referendaryusz rejencyjny Wagner.

* **Oborniki.** Towarzystwo Przemysłowe w Obornikach urządza w niedzielę 7 b. m. w lasku w Żalewie pod Kowalewkiem (majętności JWP. Turno) zabawę latową. Wymarsz o godzinie 8 rano przez Objezierze Na zabawę tę zaprasza życzliwych Towarzystwu

Zarząd.

* **W Paprosu** pod Nowym Tomyślem założył nauczyciel Sturtzel z inicyatywy monachijskiego stowarzyszenia chmielowego stacyą doświadczalną na pół morgu ogrodu, w którym w połowie znajduje się chmiel nowotomyski, a w drugiéj połowie chmiel lepszego gatunku.

* **Krotoszyn.** Landrat Gläser otrzymał urlop do 14 sierpnia; zastępuje go sekretarz powiatowy Braun.

* **Z Międzychoda** piszą do Wielkopolanina. W kościele tutejszym w Międzychodzie chociaż ¾ Polaków w nim się modli odbywa się dopiero co trzecią niedzielę polskie kazanie, śpiew niemiecki przy mszy, nieszpory po niemiecku. W ogóle, gdy wnijdzie Polak katolik do téj świątyni pańskiéj, to ogarnie go wiatr ziębiący, bo na co spojrzy, niemieckiém powietrzem owiane. I niema nikogo, któryby się użalił, któryby podniósł protest przeciw téj krzywdzie, która się dzieje tutejszym polskim katolikom.“ Czemuż panuje taka ospałość i nie odniosą się parafianie do właściwéj władzy?

* **Towarzystwo** Rolniczo-Przemysłowe w Czarnkowie urządza w niedzielę dnia 7 lipca **wycieczkę do parku w Sławnie, na co członków** się zaprasza; goście chętnie widziani. Ogólne spotkanie o godzinie 3ciéj po południu w Lubaszu, a ztamtąd wspólny pochód na miejsce przeznaczenia.

Zarząd.

* **Ujście.** Dnia 1 b. m. zniszczył pożar w Morzewie całą połać wsi.

* **Vaterl. Frauen-Zweig-Verein** w Międzyrzeczu urządził dnia 26 z. m. **bazar** na rzecz mającego tam powstać szpitala. Bazar przyniósł przeszło 1400 marek.

* **Żnin.** Dnia 7 lipca odbędzie się zabawa latowa Towarzystwa Młodych Przemysłowców połączona z grą fantową oraz zabawą dla dzieci w boru Wielm. Pana Jaraczewskiego w Sobiejuchach. Wymarsz o godzinie 1széj po południu z lokalu p. Siuchnińskiego. O liczny udział życzliwych Towarzystwu gości z miasta i z okolicy uprasza Zarząd.

* **Koźmin.** Z powodu wzmożenia się szkarlatyny pomiędzy dziećmi szkólnemi zamknięto na czas dłuższy tutejszą szkołę katolicką.

* **Miejska Górka.** Tutejsze Towarzystwo Przemysłowców odbędzie w niedzielę dnia 7 b. m. swą doroczną zabawę latową na łące za hojką, na którą wszystkich przyjaciół i życzliwych Towarzystwu najuprzejmiéj zaprasza

Zarząd.

* **Z Wielenia.** Dawniejszy powiat czarnkowski ma powiatową kasę oszczędności, posiadającą 28,000 marek funduszu rezerwowego. Natomiast zobowiązał się tenże powiat dawniéj jeszcze dać bezpłatnie ziemię pod koléj z Rogoźna do Draska, a oprócz tego płacić na każdy kilometr téj kolei 2,500 marek. Po powstaniu nowego powiatu wieleńskiego w dawniejszym czarnkowskim, powstały spory, jak się podzielić ciężarami i zyskami. — Rejencya proponowała, aby Czarnków wziął całe 28,000 funduszu rezerwowego, ale za to przejął wszystkie ciężary. Wieleń na to się nie zgodził i uchwalił na ostatnim sejmiku powiatowym:

1) Funduszem rezerwowym musimy się podzielić, na nas przypada trzy siódme — albo w przeciwnym razie niech kasa likwiduje.

2) Ciężarów żadnych nie przyjmujemy, bośmy nic nie pożyczali! Brawo!

* **Panu** adwokatowi Biernackiemu dziękujemy za *wspaniałomyślne* przebaczenie winy, do któréj się wcale poczuwać nie możemy. Nie tak trudno przecież było zrozumieć, że przytoczyliśmy cytat z „Lissaer Ztg.“ jedynie dla tego, aby p. B. dać sposobność do zaprzeczenia twierdzeniu, ktore widocznie, jak się z jego oświadczenia w „Dzienniku“ pokazuje, nie wyszło z jego ust. Nie przypuszczamy zaś, by fałszywy adres (Kuryer = zamiast „Lissaer Ztg.“) był rozmyślny. Co się tyczy dosłownie przytoczonego tenoru paragrafu, to mamy zaszczyt zawiadomić p. B., że prawo prasowe mamy w redakcyi, ekspens więc był zbyteczny.

* **W powiecie** leszczyńskim zaszło w ubiegłym roku etatowym 5 pożarów; prowincyonalne Stowarzyszenie od ognia wypłaciło z tego powodu wynagrodzenia 5537 marek 5 fen. (od 117 m. 14 fen. do 3600 marek).

* **Stowarzyszenie** kujawskich pszczelarzy (niemieckie) urządza dnia 14 bm. wycieczkę do Otłoczyna, aby tam obejrzeć pasiekę p. p. Alberta. *Wnuki Piasta* nad Gopłem, a gdzie się podziały *Wasze* pszczoły?

* **W Bydgoszczy** skazał sąd przysięgłych dwie dziewczyny za dzieciobójstwo, jednę na 4 lata cuchthauzu, drugą na 5 lat więzienia.

* **O 47 procent** powiększył się w r. 1888 dowóz węgla górnoszlązkiego do Prus Zachodnich i Wschodnich — a to z powodu podrożenia transportu wodnego, który z G. Szlązkiem konkurować nie może.

* **Czterdziesty zjazd** filologów i pedagogów niemieckich (Philologentag) odbędzie się w dniach 2—5 października w Zgorzelicach (Görlitz).

* **Ślub.** W kościele św. Barbary w Krakowie pobłogosławił ks. Biskup krakowski w środę związek małżeński hr. Szembeka z hrabianką Wielopolską.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 7go lipca św. Klaudyusza m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 20

Pojutrze dnia 8go lipca św. Elżbiety królowéj.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49 Zachód o godzinie 8 minut 20

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Prenumeratę** na dzieło ks. oficyała dr. Korytkowskiego pod tyt. **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasi i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do dni naszych“** złożyli:

205) Julian Reichstein z Poznania.

Cena pojedyńczego zeszytu 2 marki.

Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek, z przesyłką 20 marek.

Cena 4 tomów 60 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

* ***Konkursy literackie*** Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Rok właśnie temu jak Towarzystwo nasze rozpisało (w lipcu 1888) dwa konkursy literackie — 1) z nagrodą 900 m. z funduszu Bredkrajcza ma tytuł: „Polskie pieśni kościelne używane w kościele katolickim od najdawniejszych czasów aż do końca XVI wieku“.

W pracy téj nie przekraczającéj 15 arkuszy winien autor podać:

a) tekst oryginalny pieśni;

b) źródło, z którego czerpał;

c) czas, w którym pieśń ułożoną i rozpowszechnioną została;

d) prócz tego wyszczególnić powinien, czy pieśń jest oryginalnym utworem lub też przekładem lub przeróbką z innych języków. W ostatnim razie winien podać w nagłówku tytuł pieśni obcéj;

e) ilekroć w pieśniach zachodzą waryanty, winien o ile możności odtworzyć tekst pierwotny, a waryanty umieścić w przypiskach i objaśnić znaczenie starych, niezrozumiałych wyrazów polskich;

f) wydanego w ostatnim czasie kilkakrotnie Psałterza Kochanowskiego autor uwzględniać nie potrzebuje, z wyjątkiem chyba tych psalmów, które lud powszechnie śpiewał i śpiewa;

g) melodye pieśni, dotąd przechowane, może autor umieścić w dodatku; nie jest to jednak koniecznym warunkiem konkursu.

Obok tego ze wszech miar trudnego pracowitego zadania, postawiło Towarzystwo Przyjaciół Nauk drugi temat nieco łatwiejszy do opracowania. Rozpisało za 600 marek nagrody „Monografią p. t. Ks. Stanisław Grochowski jego życie i jego pisma.

W pracy téj nieprzekraczającéj 10 arkuszy druku winien autor podać:

a) krótki rzut oka na epokę, w któréj Grochowski żył;

b) życiorys poety, oparty na wyczerpującem i krytycznem zużytkowaniu źródeł, a mianowicie własnych pism Grochowskiego;

c) rozbiór pism jego polskich i łacińskich, a mianowicie szczegółowy i systematyczny rozbiór utworów polskich, z dokładnem określeniem ich znaczenia i wartości literackiéj,

d) oznaczenie językowych właściwości tego pisarza.

Chociaż prace mają być nadesłane na ręce p. dr. Erzepkiego aż do 1 października rb. (1889) jednakże jeszcze raz je przypominamy, aby miłośników i znawców literatury zachęcić do współzawodnictwa wobec wieńca nagrody.

Mianowicie druga rozprawa powinna była spowodować wielu do współzawodnictwa, bo życiorys księdza Stanisława Grochowskiego i epoka w któréj żył i pracował proboszcz czerski, nadzwyczaj jest zajmująca.

Kto się zabrał lub zabierze do pisania jego żywotu i ocenienia jego prac literackich, niech się najprzód zabierze do chronologicznego skonstatowania jego karyery duchownéj, niech pozna dokładnie gdzie i kiedy ks. Grochowski zajmował jakie beneficyum duchowne, gdzie i co robił, jak to zrobił n. p. prof. Morawski w swoich „fasti Criciani“. Uniknie się przez to wiele bałamuctwa.

Znane są korowody, na jakie ks. Stanisław naraził się, napisawszy po śmierci kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego, (który † w r. 1603 na malaryą razem z biskupem kujawskim ks. Rozrażewskim w Rzymie, dokąd był pojechał na wielki jubileusz) — swe znane *Babie Koło*, tę satyrę wymierzoną przeciw biskupom i prałatom ubiegającym się o te dwa bogate i donośne biskupstwa polskie. Zadrasnął on w téj satyrze także i *Baranowskiego* Wojciecha (późniejszego Arcybiskupa, Prymasa † 1613), który naonczas był biskupem płockim, o którym napisał:

....Biskupowi
Być płockiemu
Jak pierwszemu
Za Stefana
Cnego pana
Co naliczył
Bądź pożyczył
Daj, był w niebie
Ku potrzebie!
Także i w téj chwili
Będzie ta wieść wszędzie:
Książdz brząknieli
Kurka strzeli.

Za te przymówki, jak pisze Piasecki, został przez Baranowskiego *pozbawiony beneficyów duchownych*, a jak donosi nieznany autor u Juszyńskiego — nawet do więzienia wtrącony i dopiero przez Działyńskiego uwolniony.

Jest to wierutna bajka, która wyrosła z opinii Baranowskiego, jako bardzo surowego Biskupa — który karał ostro duchownych i świeckich — oraz z nieświadomości rzeczy u piszących.

Faktem jest, że ks. Grochowski nigdy beneficyów w dyecezyi płockiéj nie miał, dla tego tych beneficyów przez Biskupa płockiego pozbawiony być nie mógł.

Ks. Grochowski był kanonikiem kolegiaty uniejowskiéj i kolegiaty łowickiéj w archidyecezyi gnieźnieńskiéj, ale od Prymasa nie był nagabywany, bo na niego satyry nie pisał. Miał też beneficyum Czersk w dyecezyi poznańskiéj, (probostwo) — ale nie w płockiéj — nie mógł zatem być dyscyplinarnie ścigany przez Baranowskiego. Zapewne miał nieprzyjemności, ale do więzienia ani do prywacyi beneficyów nie przyszło.

Należałoby tę sprawę dokładnie zbadać i niewzruszenie udowodnić.

Baranowski nie został podówczas ani biskupem krakowskim, ani kujawskim. Krakowskie biskupstwo wziął biskup łucki ks. Bernard Maciejowski, późniejszy kardynał i Prymas — a stolica kujawska dostała się ks. podkanclerzemu Janowi Tarnowskiemu, późniejszemu Prymasowi.

Baranowski czuł się dotkniętym, bo go opinia publiczna na stolicę krakowską dezygnowała, ale później się pocieszył, gdy zasiadł na tronie Prymasów († 1613 r.)

* **Na jednym** z ostatnich popisów publicznych, jakie przy końcu zimowego semestru w konserwatoryum lipskiem się odbywają i podczas których przed licznie zebraną publicznością opuszczający zakład uczniowie występują z utworami własnemi lub reprodukują utwory obce, odznaczył się chlubnie ziomek nasz p. *Mieczysław Surzyński*, uczeń tegoż konserwatoryum. Wykonane w czasie popisu utwory jego fortepianowe tak wielkie zyskały uznanie, że nie tylko publiczność kilkakrotnie młodego kompozytora wywołała, i hucznemi obdarzyła oklaskami, ale i ostra krytyka lipska jednogłośnie niezaprzeczoną wartość artystyczną im przyznała. To też niebawem jedna z pierwszorzędnych firm lipskich: *Fr. Kistner*, ofiarowała się przyjąć w nakład kompozycye fortepianowe p. Surzyńskiego.

W tych dniach opuściło prasę następne pięć utworów:

„Menuetto et Mazurka“ pour Piano par M. Surzyński op. 2 nr. 1. Menuetto pr. M. 1. nr. 2. Mazurka Pr. M. 1.

„Deux Nocturnes“ pour Piano par M. Surzyński op. 3 nr. 1. D-mol. Pr. M. 1. nr. 2. Fis mol. Pr. M. 1.

„Valse-Caprice“ pour Piano par M. Surzyński. Op. 4. Pr. M. 1,50. Leipzig, Fr. Kistner.

Nadmieniamy, że utwory powyższe nabywać można w księgarni J. Leitgebra i Sp.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Bogdański z Królestwa, Ispert z Kolonii, Kasperski z Kalisza, Nestrowai z Petersburga, Gotschah z Petersburga, Smichalski z Gniezna, Piechocki z Galicyi, Tumm z Berlina, Lange z Królewca, Hausen z Magdeburga.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI Raczyński z żoną i Dobrzycki z Królestwa Polskiego, Grabowski z Pigłowic, Cichowicz z Rydlewa, Zalewski z Dopiewa, Miechowski z Zakrzewka, Sawiński z Ostrowa, Suttinger ze Zgorzelicy.

Stan powietrza.

Dnia 5 lipca 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. C.
Shalghmore	768	W.	4	bez chmur	17
Aberdeen	770	W.	1	pochmurno	14
Chrystiansund	769	PłnZ.	1	mgła	15
Kopenhaga	761	Płn.Płn Z.	3	zachm.	18
Hamburg	763	Płn.	3	pół zachm.	18
Swinemünde	758	Płn.Płn Z.	6	zachm.	17
Neufahrwasser	758	Płd.W.	1	zachm.	14
Kłajpeda	758	Płd.	3	pogodne	16
Paryż	—	—	—	—	—
Monaster	764	Płn.Płn.Z.	2	bez chmur	16
Karlsruhe	764	Płn.W.	1	bez chmur	19
Wiesbaden	764	spokojnie.		bez chmur	18
Monachium	764	PłnW.	1	pół zachm.	17
Kamienica	763	Płn.Z.	4	pochmurno	14
Berlin	760	Z.Płn Z.	4	zachm.	16
Wiedeń	762	Płn.Z.	1	bez chmur	15
Wrocław	761	Z.	3	zachm.	14
Aix d'Ax	—	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—	—
Brycet	762	W.	1	pół zachm.	23

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum o 755 mm. leży przy wybrzeżu pomorskiem, wywołując po stronie zachodniéj umiarkowane lub silne wiatry z Płn., maximum na Płn. pokazuje mało zmiany. Ponad Niemcami panuje na Z. wielokrotnie pogoda, na W. pomrочne powietrze przy przeciętnie mało zmienionéj temperaturze. Na W. Niemiec przy wybrzeżach spadł wszędzie deszcz, mianowicie w Rügenwaldermünde 21 mm. W Monachium była nocą burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
5. Pop. 2	752,3	Płd. silny.	zachm	+ 14,2
5. Wie. 9	751 7	Płd.Z. um.	zachm.	+ 14,8
6. Ran. 7	751,8	Płn.W. sil.	zachm. [1])	+ 13,9

[1]) Przed i po południu deszcz.

Dnia 5 lipca maximum ciepła + 16°5 Cel.
„ „ minimum ciepła + 10°6 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Pochmurno, wielokrotnie obciągnięte niebo ze skłonnością do deszczu, w innych stronach pogoda, noc chłodna, wzrastające ciepło za dnia. Słaby wiatr. Przy wybrzeżach prawdopodobna mglista.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Górnośląskiéj kolei żelaznéj 3½-procentowe pryorytety lit. E. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2½ procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 6 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Z początkiem tygodnia usposobienie giełdowe było pomimo spokojnego i chwiejnego interesu na targach zagranicznych bardzo ustalone. Mniéj bowiem uważano na wiadomości o zagranicznem usposobieniu, jak głównie na rozpoczynające się żniwo, które mianowicie w Szlązku zapowiadają plon mniéj niż średni. Później jednakowoż hosiści coraz to więcéj ustępowali, tak, iż przy końcu tygodnia uciérpiały ceny na termina o 1—2½ marki. Główną tego przyczyną są zapewne wiadomości z Austro-Węgier i południowéj Rosyi, gdzie podług sprawozdań ziemiopłody wskutek deszczu tak się polepszyły, że tamtejsi rólnicy myślą sprzątnąć daleko obfitsze żniwa, niż się spodziewano. Nie mało się też do tego przyczyniła wielka podaż zboża krajowego ze strony berlińskich agentów, a mianowicie zapowiedzenie kilku parowców ze zbożem z Dunaju, o które konsumenci już teraz są w pertraktacyi. Targ poznański prawie wcale nie uległ zmianie, ceny bowiem z małą tylko różnicą trzymają się dosyć stale. Przy początku był tu targ bardzo ożywiony i pozbyto się towaru gładko po przystępnych cenach. Po rozpoczęciu żniw ustały dowozy i dla tego też targ był bardzo spokojny, bo i konsumenci i bandlarze zupełnie się od zakupna wstrzymywali, nie mając jeszcze pewności co do żniw teraźniejszych. Żyto nowe podawano tu na targu w małéj partyi, lecz dla słabego i chudego ziarna pokupu nie znalazło. W ogóle dobry i suchy towar w wszelkim gatunku jest chętnie poszukiwany; podczas gdy towar niezdrowy zupełnie zaniedbany i nie do pozbycia. Płacono za 1000 k.: pszenica 182—175—169, żyto 140—137—132, jęczmień 140—130—115, owies 150—145 140, groch na paszę 145—130 119, groch wrzący 160—150—154, łubin niebieski 100—85, łubin żółty 110—100 95, wyka 145—130—135, za 50 k.: otręby żytnie 4,85—4,95, otręby pszenne 4,30 4,40, kuch rzepiowy 7.50, lniany 8,00.

(K) **Poznań,** 6 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza zmiennie.

Żyto bez handlu.

Owies: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. oplat 50-t 53,70 pł., (70 ta) 33,9 płac., lipiec (5 -ta) 53.70 pł., (70 ta) 33,90 płac. sierpień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,90 m. 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.70 mrk., 70-ta 33,90 mrk., lipiec 50-ta —,— m. 70-ta —,—, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 6 lipca. — Ceny mąki Pszen a 27,50, rzana 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 5 lipca 1889.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— m.. na lipiec 150,00 żąd., lipiec-sierpień 150.00 żąd., wrzesień-październik 152,00 żąd.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 154,00 żąd., na lipiec-sierpień 154,0 żąd., wrzesień październik 146,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho. wypowiedz. —— cena w miejscu na lipiec 62,00 żąd., lipiec-sierpień 61,50 żąd., wrzesień-październik 61,00 żąd., październik-listopad 61,00 żąd., listopad-grudzień 61,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 175 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na lipiec (50-ta) 53.30 żąd., (70-ta) 33,00 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) (70-ta) —— ofiar., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,30 żąd., w zesień-październik (50-ta) 53.00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6 lipca: żyto 150.00 mrk., pszenica — mrk. owies 54 00 mrk., rzep —, m., oléj rzepiowy 62 00

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 5 lipca: (50-ta) 53,30 mrk., (70-ta) 33 60 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 lipca 1889.

Postanowienia miejskie deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	17 60		17 40		17 10		6 70		16 40		15 90	
„ żółta	17 50		15 30		17 00		16 60		16 30		15 90	
Żyto	14 50		14 30		14 10		13 80		13 60		13 40	
Jęczmień	14 70		14 00		13 70		13 30		12 10		11 80	
Owies	15 40		15 20		15 10		15 00		14 8		14 70	
Groch	15 50		15 00		14 50		14 00		13 0		12 50	

Hamburg, 5 lipca. Okowita słabo, na lipiec-sierpień 21½ żąd., sierpień-wrzesień 22½ żąd. wrzesień październik 23¼ żądano, październik-listopad 23½ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 66½, wrzesień 67½, za grudzień 68¾ za marzec 69—. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 5 lipca — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. exkl. 88% 32,— cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 24,30. Usposobienie: niezm ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 38,50, mielona rafin. II. z beczką 37,75, miel. Melis I z beczką 37,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec —,— żąd., —,— płac., lipiec 28,90 płac., 28,92½ żąd., sierpień 28,95 pł., —,— żąd., październik-grudz. 16,72½ pł., — żąd., styczeń-marzec 16,25 żąd. —,— płacono. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Telegram giełdowy

Berlin, 6 lipca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica wzmoc.		
na lipiec	— —	185 75
na wrzesień październik	185 75	185 25
Żyto słabo		
na lipiec-sierpień	150 —	149 25
na wrzesień-październik	154 35	153 25
Oléj rzep. wyżéj.		
na czerwiec	— —	57 75
na wrzesień-październik	57 —	57 50
Okowita słabo.		
eksportowa	35 30	35 30
na lipiec sierpień	33 80	33 70
na sierpień wrzesień	34 40	34 20
na wrzesień październik	34 40	34 20
na październik-listopad	34 10	— —
na listopad grudzień	— —	— —
spożywcza	55 30	55 20
na lipiec-sierpień	53 40	— —
na sierpień-wrzesień	53 90	— —
na wrzesień-październik	54 10	— —
Owies		
na czerwiec	147 —	147 —
Wyp. żyta wsp.	200	250
Wyp. okowity kw. eksportowa	30,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	4	5
Consol. 4%	106 90	106 90
Consol. 3½%	105 60	105 50
Poznańskie 4% listy zastawne	101 75	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 50	101 40
Poznańskie listy rentowe	105 90	105 90
Austryackie banknoty	171 90	167 60
Austryacka renta srebrna	72 75	72 90
Rosyjskie banknoty	208 50	207 65
Rosyjskie listy zastawne	96 10	96 30
Polskie 5% listy zastawne	63 25	62 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 10	57 —
Węgierska 4% renta złota	86 60	86 50
Węgierska 5% renta papier.	81 90	81 90
Austryackie kredytowe akcye	161 90	162 —
Austryackie francuskie koleje	98 10	96 90
Lombardy	52 25	52 75

Usposobienie: spok.

Dodatek